



GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

WTOREK, DNIA 24 SIERPNI 1948 ROKU

Nr. 233 (1167)

Anglosasi sabotują ONZ

Na rozkaz giełdźiarzy amerykańskich — mocarstwa zachodnie udaremniają realizację uchwał Generalnego Zgromadzenia

MOSKWA PAP. — Z okazji zbliżającej się sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ znany publicysta radziecki, Marynin, w artykule ogłoszonym w dzienniku „Prawda” przypomina, że na skutek sabotażu USA, Anglii i Francji dotychczas nie zostały zrealizowane poprzednie uchwały Zgromadzenia Generalnego ONZ, dotyczące kontroli nad energią atomową i redukcji zbrojeń.

Marynin stwierdza, że zaproponowany przez delegata amerykańskiego, Barucha, program kontroli energii atomowej zmierzał do podporządkowania Stanom Zjednoczonym światowych zasobów surowcowych oraz przedsiębiorstw i instytutów naukowo-badawczych energii atomowej.

Program ten stanowił jedno z ogniw w polityce „zimnej wojny”, którą USA realizuje w ostatnich czasach. Na rozkaz monopolów amerykańskich delegacja USA w zmoście z delegacją Anglii i Francji doprowadziła do przerwania prac komisji atomowej. Marynin przypomina, iż podobny los spotkał także komisję zbrojeń zwykłych, która w sprawozdaniu za okres od sierpnia 1947 do lipca 1948 r. u motywowała swą bezczynność „niemożliwością przeprowadzenia redukcji zbrojeń, dopóki nie wytworzy się atmosfera zaufania i bezpieczeństwa międzynarodowego”.

Wskazując, że autorem tej tezy był angielski delegat Cadogan, Marynin stwierdza, iż wydobyt on ją z zakurzonej archiwów Ligi Narodów i że teza ta już raz wyświadczyła przysługę sabotażystom zbrojeniowym i podlegającym do drugiej wojny światowej. „Ca-

dogan i jego amerykańscy opiekunowie — stwierdza Marynin — nie troszczą się bynajmniej o zagwarantowanie bezpieczeństwa, lecz zmagają do przekształcenia „zimnej wojny” w wysięg zbrojeń. Zmowa Anglii i Francji spowodowała, że takie są rezultaty wykonania „najważniejszych postanowień ONZ”.

Stwierdzając, iż chodzi o wielkie i nader ważne sprawy międzynarodowe, „Prawda” konkluduje: „Wszyscy prawdziwi bojownicy postępu, oraz siły demokratyczne całego świata ze Związkiem Radzieckim na czele winny zespolić swe szeregów do walki o pokój i bezpieczeństwo”.

Program zjazdu intelektualistów ustalony został przez polsko-francuski komitet organizacji kongresu we Wrocławiu

WROCLAW (PAP). Dnia 23 sierpnia r. odbyło się we Wrocławiu wspólne posiedzenie polsko-francuskiego komitetu organizacyjnego światowego kongresu intelektualistów na którym zatwierdzony został porządek dzienny obrad kongresu oraz sposób, w jakim komitet organizacyjny przekazał władzę kongresowi.

Ustalono również skład prezydium kongresu oraz listę kandydatów na pięciu przewodniczących i pięciu wiceprzewodniczących poszczególnych dni obrad. Poza tym postanowiono w dniu

28 bm. o godz. 16,30 urządzić w Hali Ludowej wielkie zgromadzenie ludowe, w czasie którego przemówi kilku czołowych uczestników kongresu.

Obecny na zebraniu prezes związku literatów francuskich p. Maurice Bedel, wyraził wdzięczność za serdeczne przyjęcie przybywających delegatów oraz uznanie dla organizacji kongresu i sprawnego wykonania przedkongresowych prac przygotowawczych pomimo ogromnie trudnych warunków w jakich są przeprowadzone.

Anglicy bronią przestępców hitlerowskich

Oświadczenie rządu RP w sprawie stanowiska władz brytyjskich, sprzecznego z uchwałami międzynarodowymi o wydawaniu zbrodniarzy wojennych

WARSZAWA PAP. — W związku z wymianą not pomiędzy władzami brytyjskimi i Polską Misją Wojskową w Berlinie w sprawie ekstradycji przestępców wojennych — rzecznik Rządu Polskiego dyr. Aleksander Jackowski dnia 23 bm. oświadczył, co następuje:

Na podstawie deklaracji moskiewskiej z r. 1943, porozumienia londyńskiego z dnia 8. 8. 1945 r., decyzji konferencji Wielkiej Czwórki w Moskwie w 1947 r., uchwał poczdamskich oraz dekretu nr. 10 Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec — kraje alianckie zobowiązane są do wydawania przestępców wojennych tym krajom, na terenie których przestępstwa te zostały popełnione.

W lipcu 1947 r. władze polskie zostały powiadomione przez władze brytyjskie o ustaleniu prekluzyjnego terminu stawiania wniosków o

ekstradycję przestępców wojennych na dzień 1 października 1947 r.

W związku z tym rząd polski wystosował notę do Rady Kontroli, żądając w niej uchylecia tego zarządzenia, jako sprzecznego z wyżej wymienionymi uchwałami, stwierdzając, równocześnie, że wprowadzenie terminu prekluzyjnego zapewnia zbrodniarzom bezkarność oraz jest sprzeczne z zasadami demokracji i reedukacji narodu niemieckiego.

Po skierowaniu noty polskiej do Rady Kontroli, brytyjski zarząd wojskowy zawiadomił Polską Misję Wojskową w Berlinie o tym, że oznaczony termin prekluzyjny nosi jedynie charakter porządkowy.

O otrzymaniu tego wyjaśnienia Rząd Polski powiadomił Radę Kontroli. Tymczasem w lipcu 1948 r. Rząd Polski otrzymał zawiado-

mienie od rządu brytyjskiego, że termin prekluzyjny ekstradycji został ponownie wyznaczony tym razem na dzień 1 września 1948 r. przy czym wnioski o ekstradycję przestępców wojennych będą po tym terminie przyjmowane tylko w wyjątkowych wypadkach, jeśli dotyczyć będą wypadków morderstw uznanych za takie na podstawie niemieckiego kodeksu karnego. Przy czym należy podkreślić, że w myśl niemieckiego kodeksu karnego zbrodnia i morderstwa, popełnione na rozkaz, nie podlegają karze, a jest rzeczą ogólnie wiadomą, że większość zbrodniarzy zasłania się rozkazami Hitlera, czy też Himmlera.

W związku z powyższym Rząd Polski skierował notę do gen. Robertsona, w której wykazuje sprzeczność tych zarządzeń z powziętymi uprzednio uchwałami międzynarodowymi oraz stwierdzając, że tego rodzaju procedura zapewnia faktyczną bezkarność przestępców wojennych.

11 sierpnia 1948 r. Polska Misja Wojskowa w Berlinie otrzymała notę, w której rząd brytyjski oświadczył, że nigdy nie podziela poglądu, iż ekstradycja przestępców wojennych może trwać przez czas nieograniczony.

Ponadto nota stwierdza, że Rząd Jego Królewskiej Mości wywiązywał się sumiennie ze swych zobowiązań, wynikających z układu o ekstradycji przestępców wojennych. Poza tym zdaniem Rządu Jego Królewskiej Mości nadstąpił czas, aby zobowiązania tego rodzaju zostały uznane za wypełnione.

Odnosząc notę brytyjskiej rzecznik Rządu Polskiego wspominał o działalności brytyjskiego trybunału w Herfordzie, sprzecznej z art. 10 ustawy Rady Kontroli. Trybunał herfordzki, decydujący o ekstradycji przestępców wojennych, na kilkadziesiąt wniesionych przez stronę polską wniosków, tylko w dwóch, czy w trzech wypadkach powziął decyzję ekstradycji przestępców wojennych. Ponadto rząd brytyjski zimą 1947 r. odmówił wydania zbrodniarzy wojennych, w stosunku do których uprzednio brytyjski zarząd wojskowy powziął decyzję wydania władzom polskim.

Trudno tego rodzaju procedurę ekstradycji przestępców wojennych — oświadczył rzecznik Rządu Polskiego — uznać za obiektywną, stanowi bowiem ona wyraźnie uprzywilejowaną zbrodniarzy.

Na zakończenie rzecznik Rządu Polskiego oświadczył, że Rząd Polski stoi nadal na stanowisku, iż oznaczenie terminu prekluzyjnego dla ekstradycji zbrodniarzy wojennych jest niezgodne z przyjętymi uchwałami międzynarodowymi i narusza podstawy demokracji Niemiec, zaś powoływanie się w nocie brytyjskiej na sumienie wypełnianie swych zobowiązań trudno uznać za szczerą w świetle tego rodzaju polityki ekstradycyjnej.

Wyniki akcji skupu zboża

W ciągu 20 dni sierpnia — zakupiono 176 tys. ton

WARSZAWA PAP. — Akcja skupu zboża w sierpniu przebiega planowo. Zgodnie z przewidywaniami, plan przekroczono w większości województw. Na czoło wysunęło się województwo pomorskie, gdzie zakontraktowany skup wykonano w 209 proc. Na drugiej pozycji znajduje się województwo warszawskie — 188 proc., na trzeciej poznańskie — 165 proc. Do dnia 20 sierpnia ogólnie skup osiągnął cyfry 176.607 ton wobec planowanych 145.846

ton, przekraczając tym samym plan o 18 proc.

Na podstawie napływających z całego kraju meldunków przewiduje się, że planowana cyfra skupu zboża na sierpień na 220 000 ton, zostanie znacznie przekroczona.

W porównaniu z rokiem ubiegłym tegoroczny skup zboża jest większy o przeszło 100 proc. Bardzo dobra w roku bież. jest również podaż

Dziekan Canterbury nie został wpuszczony do USA

LONDYN PAP. — Konsulat amerykański w Londynie odmówił udzielenia wizej dziekanowi Canterbury — dr. Johnsonowi. Stanowisko swoje konsulat u motywował tym, że „władze amerykańskie nie popierają towarzystwa przyjaźni amerykańsko-radzieckiej, które zaprosił Johnson”.

Komentując decyzję konsultatu amerykańskiego, dr. Johnson oświadczył: „Zdaje się, że „żelazna kurtyna” rozciąga się wzdłuż Atlantyku, a dowodów życzliwości doznaję właśnie ze strony Europy wschodniej. Odmówienie udzielenia mi wizej do Stanów Zjednoczonych stanowi najlepszy przykład dławienia prawdy przez kraj, który mówi o istnieniu gdzie indziej „fałszywej propagandy”.

Apetyt USA na Indie

PARYŻ PAP. — Z New Delhi donosi agencja France Presse, że przybył tam „z wizytą grzecznościową” do rządu hinduskiego admirał amerykański R. L. Conolly, dowódca amerykańskich sił morskich na Atlantyku wschodnim i na morzu Śródziemnym.

Eskaadra admirała, składająca się z krążownika „Toledo” i z dwóch kontrtorpedowców, która znajduje się obecnie w Karaczi, ma udać się do Bombaju.

Przed rozwiązaniem konfliktu palestyńskiego

Zabiegi sfer arabskich w Waszyngtonie o zmianę stosunku władz USA do Izraela

LONDYN PAP. — Gen. Aegge Lundstrom — „szef sztabu” Bernadotte'a, oświadczył w Haifie, że ostatecznego rozwiązania zagadnienia Palestyny należy oczekiwać w czasie obrad Generalnego Zgromadzenia, które rozpocznie się w Paryżu 20 września. Generalne Zgromadzenie otrzyma propozycje Bernadotte'a. Do tego czasu ma być przestrzegany rozejm.

Lundstrom twierdzi, że prace komisji rozejmowej ONZ usprawniają się coraz bardziej. Po zawarciu porozumienia z rządem Transjordanii, Jerozolima będzie otrzymywała codziennie dostawy żywności. Dotychczas jednak zaledwie 5 konwojów doszło do Jerozolimy. W Jerozolimie wytyczono linie demarkacyjne, z wyjątkiem góry Syjonu i terepu gmachu rządowego.

PARYŻ PAP. — Jak donosi z Kairu agencja France Presse, przybył tam Dżemal el Hussein, wiceprzewodniczący wysokiego komitetu arabskiego w Palestynie i przedstawiciel te-

go komitetu na Radzie Bezpieczeństwa. Oświadczył on, że komitet zwrócił się do Ligi Arabskiej z żądaniem utworzenia w Nowym Jorku dobrze wyposażonego biura propagandowego, które ma walczyć na tamtejszym te-

renie o uregulowanie kwestii palestyńskiej po myśli Arabów. Hussein ma nadzieję, że Stany Zjednoczone zmienią swe stanowisko w sprawie Palestyny po wyborach prezyden-

Chaos w przemyśle brytyjskim

LONDYN PAP. — Z Birmingham donoszą, że przedstawiciele ponad 100 tysięcy pracowników przemysłu lotniczego, uchwaliли rezolucję krytykującą import samolotów dla rządowych linii lotniczych.

Rezolucja domaga się powołania komisji, złożonej z robotników, pracodawców i przedstawicieli rządu, dla zbadania obecnego, chaotycznego stanu w przemyśle. Ponadto delegaci wzywają rząd do zapoczątkowania polityki prowadzącej do nacjonalizacji i pełnego

udziału robotników w kontroli przedsiębiorstw.

LONDYN PAP. — Trwający od 5 dni strajk 15 tysięcy pracowników wielkich zakładów samochodowych Austina w Birmingham przyczynił się na skutek odmowy strajkujących przyjęcia warunków dyktacji. Strajk wybuchł na tle zmniejszenia zarobków pracowników.

We wtorek zwołano masowe zebranie pracowników zakładów Austina, na którym omówiony będzie dalszy stosunek pracujących do dyrekcji zakładów.

Młodzież walczy o pokój

Drugi dzień obrad Rady Naczelnej Światowej Federacji Młodzieży

Dnia 22 bm. w drugim dniu obrad Rady Naczelnej Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Otwocku odbyła się dyskusja nad wygłoszonymi w dniu poprzednim sprawozdaniami.

Dyskusję poprzedziło przyjęcie na członków Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej nowoogłoszonych organizacji młodzieżowych 19 państw: Norwegii, Szwajcarii, Organizacji Wolnej Młodzieży Niemiec, Młodej Gwardii Izraela, Irlandii, Demokratycznej Młodzieży Burmy, Federacji Młodzieży Hindujskiej, Komunistycznej Młodzieży Wenezueli, Ligi Młodzieży Demokratycznej Pakistanu, Związku Narodowego Studentów Iraku, Federacji Młodzieży Żydowskiej Stanów Zjednoczonych oraz Organizacji Młodzieżowych w Brazylii, Guatemali, Australii, Nowej Zelandii, Szkocji, Afryki i Danii, w wyniku czego szeregi Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej powiększyły się o około 1 milion członków.

Pierwszy zabrał głos Ranjit Gura z Indii, omawiając prace komisji SFMD na Środkowym Wschodzie. Zreferował on wniosek komisji SFMD z Egiptu, Palestyny, Syrii, Libanu, Damaszku, Iraku i Cypru, podkreślając, że „walka młodzieży w tych krajach przeciwko uciskowi imperialistycznemu jest bardzo wyjątkowa”.

Bill Brooks z Anglii wezwał Radę do podjęcia specjalnych rezolucji w sprawie Malajów, gdzie W. Brytania stosuje brutalne represje przeciw walczącym z uciskiem kolonialnym Malajczykom. Wniósł on do rozpatrzenia przez Radę szereg propozycji, dotyczących kierunku prac i zapewnienia środków materialnych członkom Federacji w poszczególnych krajach.

Delegat George Non z Węgier podzielił się doświadczeniem wynikłym ze stworzenia jednostki młodzieży Węgier oraz podkreślił rolę jaką zjednoczenie młodzieży poszczególnych krajów odgrywa we wzmocnieniu jednostki młodzieży całego świata. George Non zajął się następnie problemem organizacji dziecięcych, stwierdzając konieczność żywego zainteresowania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej organizacjami dziecięcymi, w celu uchronienia ich przed wstecznymi wpływami reakcji.

Petro Lupu — Rumunia — podkreślił wagę zacieśnienia więzi między Międzynarodową

Organizacją Studentów a Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej.

Następnie zabrał głos generalny sekretarz Związku Młodzieży Polskiej poseł Lucjan Motyka. Pos. Motyka omówił znaczenia realizacji jednostki młodzieży polskiej dla budowy Polski Ludowej i walki o pokój światowy. Mówca piętnuje rozbijającą politykę socjalistów prawicowych i Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej, w szczególności idących na rękę nacjonalizmowi i knowaniom wojennym krajów imperialistycznych.

N. Stergo z Grecji podziękował za pomoc SFMD udzieloną walczącej Grecji demokra-

tycznej przeciwko faszystowskiemu reżimowi wspieranemu przez imperializm anglosaski.

L. Bonnevie — Norwegia — omówił akcję SFMD podjętą przeciw zdrajcom usiłującym rozbić jedność młodzieży, oraz przedstawił środki połączenia skandynawskiej młodzieży demokratycznej.

Przedstawiciel wolnej młodzieży niemieckiej Erik Howeker wskazał, że podział Niemiec na dwa bloki stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju. W sprawie Polski oświadczył on m. in.: „Granice zachodnie Polski uważamy za granice pokoju”.

Czwarta rocznica wyzwolenia Rumunii

BUKARESZT PAP. — W niedzielę wieczorem w sali największego kina bukareszteńskiego „Aro”, odbyła się uroczysta akademicka poświęcona czwartej rocznicy wyzwolenia Rumunii spod jarzma hitlerowskiego przez armię radziecką.

Na akademii obecni byli członkowie prezydium wielkiego zgromadzenia narodowego z przewodniczącym prezydium Parhonem na czele, członkowie rządu z premierem Groza, generalicja rumuńska, korpus dyplomatyczny oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa. Sala była udekorowana okolicznościowymi hasłami, transparentami i portretami członków rządu rumuńskiego i prezydium wielkiego zgro-

madzenia narodowego. W głębi sceny widniał wielki portret generalissimusa Stalina z napisem: „chwala wielkiemu mężowi i nauczycielowi narodów Józefowi Stalinowi”.

Po przemówieniu wstępnym premiera Grozy, sekretarza Rumuńskiej Partii Robotniczej — Georgescu, wygłosił referat o historycznym znaczeniu dnia 23 sierpnia, o roli Związku Radzieckiego dla wyzwolenia narodu rumuńskiego oraz o osiągnięciach i zadaniach demokracji ludowej w Rumunii. Na zakończenie akademii, przewodniczący Generalnej Konfederacji Pracy — Apostol, wśród burzliwych oklasków odczytał tekst depezy do generalissimusa Stalina.

Działania wojenne na frontach Grecji

PARYŻ PAP. — Agencja Elefteri Ellada w kolejnym przeglądzie działań wojennych na froncie Grammos, i na innych frontach do nosi, że armia ateńska po niepowodzeniu ofensywy z Paliostrouga w kierunku Greko, ponownie swe próby na tym samym odcinku dnia 15 sierpnia po wzmocnieniu swych sił od działami 53 brygady. Mimo jednak kilkakrotnych ataków, armia ateńska nie mogła przełamać głównej linii obronnej wojsk demokratycznych i musiała ostatecznie wycofać się, pozostawiając 86 poległych i przeszło 300 rannych. W tym samym dniu 2 brygady armii ateńskiej rozwinęły natarcie w kierunku Meoulona — Koukouli — Vatzu wzdłuż granicy grecko — albańskiej. Jednostki armii demokra-

tycznej uderzeniami z flanków wyrządziły ciężkie straty siłom nieprzyjaciela. Bitwa trwa.

W rejonie Tessalii, oddziały armii demokratycznej wkroczyły do miejscowości Gourgoussi i Xylopari na masywie Kozlakas, który panuje nad drogami łączącymi Tessalię, Epir i Grecję środkową. Wojska demokratyczne ата kowały dwukrotnie oddziały armii ateńskiej, które wyruszyły z Trikkala, Kalambaka, Vathombi i Porta.

Monarcho — faszyci mieli na tym odcinku 70 zabitych i rannych a jeden nieprzyjacielski samolot wywiadowczy został zestrzelony.

Horączka matrymonialna w St. Zjednoczonych

Amerycanie żenią się masowo by nie służyć w wojsku

NOWY JORK PAP. — Zapowiedź prezydenta Trumana, że żonaci będą zwolnieni od zaciągu do służby wojskowej, wywołała wśród młodych mężczyzn w USA dążenie do najrychlejszego uzyskania świadectw ślubnych. W Brooklynie policja musiała roztoczyć kontrolę

nad długimi kolejkami młodych par, natychmiast po otwarciu urzędów stanu cywilnego. Wobec natłoku musiano w pewnej chwili zamknąć drzwi i liczne pary przeniosły się do urzędów stanu cywilnego w Manhattan, który był jeszcze czynny.

„Psy Marshalla” — wicherzą we Włoszech

RZYM PAP. — W Rzymie bawią członkowie mieszanej komisji obu Izb Kongresu do spraw współpracy gospodarczej z państwami zagranicznymi Dewey i Harley, gdzie konferują z członkami rządu włoskiego. Na polecenie wspomnianej komisji, na czele której stoi znany senator Bridges, ci dwaj agenci amerykańscy, nazwani „psami planu Marshalla”, dokonują we Włoszech starannych docho-

dlądów strategicznych. Zadanie ich — według informacji z tutejszych kół politycznych — polega na zbadaaniu i poinformowaniu kongresu USA czy Włochy wykonują instrukcje amerykańskie w sprawie ograniczenia handlu z krajami Europy wschodniej jak również, czy wśród pracowników miejscowej administracji planu Marshalla nie ma osób „niepewnych” i komunistów.

Już są do nabycia

materiały wełniane na kartki

Od wczoraj rozpoczęły sklepy rozdzielcze w Łodzi sprzedaż materiałów wełnianych na kartki. Jak już podaliśmy do wiadomości ogółu, każdy posiadający kartę odzieżową otrzyma 3 metry materiału 60-cio procentowego płaszczowego lub ubraniowego.

Rozprowadzaniem materiałów wełnianych zajmuje się 110 sklepów, sprzedaż wełny trwać będzie 3 tygodnie. Wydawało by się więc, że nie ma żadnego powodu aby formowały się wielkie ogonki przed sklepami.

Tymczasem w dniu wczorajszym, już na

długo przed otwarciem sklepów czekały kilometrowe kolejki.

Posiadacze kart nie powinni niepotrzebnie denerwować się — bo niema do tego żadnego powodu. Nasuwa się jednak pytanie, czy nie wskazaniem by było usprawienie sprzedaży tak, aby ludzie pracy nie tracili bezużytecznie wielu godzin na stanie w kolejce?

Czy na każdy dzień nie można by wyznaczyć pewnej kolejnej ilości kart odzieżowych, według terminów ich rejestracji?

Zaoszczędziłoby się wiele czasu tym, którzy zamiast pracować, w tym czasie wy stają godzinami przed spółdzielnią.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

Kończąc zdanie, kładł już rękę na dzwonku. Ze o nich nie pomyślał Andrzej wcześniej Cofnął się ku poczekalni, aby zdażyć jeszcze wystrzelić z karabinu, nim nadbiegną z dołu ludzie. Glück zrozumiał, że przed nim stał nie rozmówca, a mściciel.

— Jak to — panie? — zaniepokoił się — Pan mógłby...

— A pan? — wycedził przez zęby Andrzej — Pan mógł dziś w południe...

Nie dokończył, gdy Glück, nagle zdecydowanie, przycisnął sygnał. Andrzej wyskoczył do poczekalni, chwycił karabin, wrócił znów do gabinetu i nagle — usłyszał dwa strzały rewolwerowe. Z progu ujrzał dyrektora obróconego plecami w kierunku drzwi, które siedząc, miał przy biurku zawsze za sobą. Drzwi te zamknęły się zupełnie bezgłośnie i prawie równocześnie Glück runął przed nie obficie ociekającą krwią. Kto strzelił? Andrzej podszedł bliżej i zrozumiał, że dyrektor już nie żył. W tej samej chwili z klatki schodowej rozległy się liczne odgłosy szybko biegnących ludzi. Nie pomyślał nawet, aby skryć się przed nimi i gdy w całkowitym oszołomieniu rzucił ostatecznie wzrokiem za drzwi, zza których padły przed chwilą śmiertelne strzały, było już za późno. Chwycił go od tyłu brutalne, silne ręce, a karabin wyrwano mu z rąk tak energicznie, aż zamek rozdarł część marynarki. Chciał krzyknąć, że to nie on zabił, ale natychmiast przyszło mu do głowy, iż nie uwieryją, dał więc spokój i stał w milczeniu. Po chwili odciągnięto go kilka kroków od

trupa i człowiek, wyglądający na tajniaka zapytał zwracając się do wszystkich obecnych:

— Znać go? Kto to jest?

Myslał o Andrzeju. Zapanowała dłuższa chwila milczenia, po której portier zawołał głośno:

— To narzeczony Krystyny Jelowieckiej!

Zabił pewnie go z zazdrości!

— Jest pan aresztowany! — stwierdził tajniak. Sprowadził go na dół! Za chwilę tam przyjdę.

Na dole nowa sensacja zelektryzowała wszystkich.

— W fabryce są znów robotnicy! wołali strażacy. Schwytaliśmy Korca! Szedł oznajmić, że rozpoczęto strajk okupacyjny!

Korca znał Andrzej dobrze, mieszkał w tej samej kamienicy. Spojrzył mu w oczy, Korca wytrzymał jego wzrok przez chwilę potem odwrócił głowę i spojrzył w bok...

Rozdział II

Sledztwo rozpoczęło się natychmiast, ponieważ prokurator Brzozowski, powiadomiony o zabójstwie, dokonany na osobie dyrektora Glücka, uważał, że nosi ono wszelkie cechy zemsty politycznej. Dlatego nakazał możliwie dokładnie odsłonić wszystkie szczegóły, aby w okresie strajku przez szybkie ukaranie zbrodniarza zahamować inne tego rodzaju próby wymierzania „prywatnej sprawiedliwości”. Poza tym pragnął pokazać, że władza działa szybko i surowo przeciw wszystkim politycznym wykroczeniom.

Gdy przybył jednak do fabryki stropił się niemal na sam widok Wieruckiego. Po pierwszym spojrzeniu musiał go zaliczyć do sfer inteligentnych, które z obecnym strajkiem napewno nic nie miały wspólnego. Jeszcze większe zdumienie wywoływało uparte twierdzenie portiera, który nieustannie powtarzał:

— Mówiłem zawsze, że dyrektor napyta się biedy przez te wszystkie dziewczyny, które brał z fabryki...

Ostatecznie, zabójstwo mogło mieć istotnie podłoże czysto osobiste na tle zazdrości o kobietę, ale wtedy zlikwidowałby się, sens „scenerii mordu”, którą stanowił właśnie gabinet dyrektora fabryki w okresie bardzo ostrego zatargów między robotnikami a przemysłowcami. Długoletnie doświadczenie nauczyło prokuratora, że miejsce zabójstwa silnie i bezpośrednio związane jest z najistotniejszymi jego motywami. To przeświadczenie pozwoliło mu już nieraz na rozwikłanie nawet bardzo skomplikowanych spraw, kiedy nie tylko trudno było udowodnić winę, ale kiedy również nie znano jeszcze sprawcy zbrodni. Zamiast jednak niepotrzebnie medytować nad sprawami, które mogły być bardzo proste i zwykle, zapytał Andrzeja wprost:

Dlaczego dokonał pan zabójstwa? Co pana do tego pchnęło?

— Ja nie zabiłem dyrektora Glücka! — zaprzeczył Andrzej nieśmiało.

Nikt go do tej pory o nic nie pytał i on sam nie próbował jeszcze wyjaśnić sytuacji spodziewając się, iż uznają taką próbę za bardzo naiwne i głupie kłamstwo. Nie mylił się w swych przekonaniach. Gdy prokurator Brzozowski usłyszał jego odpowiedź, dopiero teraz po raz pierwszy był naprawdę zdumiony.

— W jakich okolicznościach schwytano

tego człowieka? — zwrócił się zapytaniem do sierżanta Hennerta.

— W samym gabinecie dyrektora z kabinem w dloniach. — odpowiedział zagadnięty z uśmiechem.

— No, więc? — mruknął niechętnie prokurator Brzozowski obserwując uważnie Wieruckiego.

Ten czuł, że użyty przez prokuratora zwrot z określeniem jego osoby jako „człowieka” jest pierwszym stopniem czysto policyjnego śledztwa, o którym nie miał wysokiego wyobrażenia. Niewątpliwie ton pierwszego zapytania był najzupełniej przyjazny mimo przekonania pana Brzozowskiego o jego winie. Może nawet wbrew woli mówiącego przebijają się w tym tonie pewna solidarność klasowa, której został już obecnie pozbawiony i jednocześnie postawiony w krąg zbrodniczych krętaczy, jakich pełno przed sędziowskimi stołami. Prokurator Brzozowski nie poprzestął jednak na nieprzyjaznym odruchu „psychicznym”, kazał się zaprowadzić na pierwsze piętro do gabinetu dyrektora i pokazać miejsce, w którym zbrodnia została popełniona. Jednocześnie obserwował nieustannie wyraz twarzy Andrzeja i jego zachowanie się w tym czasie, gdy wstępował na schody.

Trup leżał w pierwotnej pozycji, tak jak go widział Wierucki w momencie powrotnego wbiegnięcia do gabinetu na odgłos owych dwu strzałów rewolwerowych, które padły z całą pewnością zza drzwi, jakie znajdowały się za plecami Waldemara Glücka. Próbował to wyjaśnić Brzozowskiemu, ale ten zaraz spytał go z wyraźną ironią:

— Więc według pana — kto dokonał zbrodni?

— Ktoś mnie ubiegł z tamtej strony, od tych drzwi właśnie...

Bramy wyższych uczelni szeroko otwarte

Wpisy na Uniwersytet i Politechnikę Łódzką trwają

Dziesiątki tysięcy młodzieży akademickiej w całym kraju rozpoczną niedługo nowy rok akademicki.

Dzisiaj, w przededniu egzaminów wstępnych rozpoczynających się w pierwszych dniach następnego miesiąca, trzeba raz jeszcze ogarnąć szerokim spojrzeniem te zmiany, jakie zaszły i zachodzą w życiu chcącej się uczyć młodzieży.

Czego te zmiany w pierwszym rzędzie dotyczą?

Jeżeli sięgnęliśmy okiem wstecz — jasnym staje się fakt, że o ile bramy wyższych uczelni otwarte były przed wojną dla młodzieży, to wejście przez nie dla synów robotniczych i chłopskich było albo bardzo wąskie, albo prawie żadne. Miejsce ich zajmowały dzieci klas posiadających, a co w konsekwencji dawało zupełnie nieproporcjonalny procent studentów spośród t. zw. „Złotej młodzieży“ w stosunku do struktury społecznej naszego społeczeństwa, składającego się w przynajmniej 70% z warstwy proletariatu wiejskiego i miejskiego.

Dopiero warunki Polski Ludowej po raz pierwszy w historii otworzyły dostęp do nauki młodzieży warstw dotychczas upośledzonych, dając jej wreszcie sprawiedliwą możliwość awansu społecznego. Zaszczętny tytuł inżyniera, doktora czy magistra dzięki zmienionym po wojnie warunkom nosić więc po raz pierwszy będzie mógł syn małego chłopca czy córka robotnika, lub

pracującego inteligenta. Czy jednak demokratyzacja studiów wyższych brała pod uwagę tylko czynnik awansu społecznego dotychczas upośledzonej młodzieży?

Nie tylko. Wchodził w grę czynnik jeszcze inny. Nowobudującej się Polsce Ludowej potrzebna jest warstwa inteligencji czerpiąca swoje kadry nie jak dotąd bywało z warstwy posiadającej i uprzywilejowanej, ale właśnie z tych mas, które stanowią największy procent ludności naszego kraju. Warstw, które w pierwszym rzędzie przyczyniają się do budowy Polski Ludowej.

Stały dopływ inteligencji z warstw ludowych jest niezbędny, gdyż zapotrzebowanie na kadry fachowe rośnie nieustannie i rosnąć będzie w naszym ustroju nieprzerwanie i to we wszystkich zakresach — od inżynierów, nauczycieli, ekonomistów, agronomów, lekarzy, chemików, fizyków — praktyków poczynając, a na siłach pracujących naukowo, skończywszy, bo przecież stare kadry inteligencji już chociażby liczebnie, nie mówiąc o innych względach, nie są w stanie zaspokoić potrzeby naszego rozwijającego się nieustannie ku socjalizmowi gospodarstwa narodowego.

Związane ściśle ze zmienioną strukturą staje zagadnienie, kto ma wobec tych zmian pierwszeństwo do wyższych studiów. Zasadą ogólnie obowiązującą i przede wszystkim brana pod uwagę — będzie dążenie, aby na studia wyższe przyjęci zostali mło-

dzi ludzie rzeczywiście nadający się, zdolni, wartościowi społecznie i naukowo przygotowani. Dlatego też na wszystkie uczelnie i wydziały obowiązują egzaminy wstępne.

Celem ułatwienia ich przy wydatnym poparciu Ministerstwa Oświaty zorganizowane zostały bezpłatne kursy przed egzaminacyjne. W Łodzi kursy takie prowadzi Związek Akademicki Młodzieży Polskiej. „Od 9-go do końca bieżącego miesiąca przygotowują się na nich kandydaci na wszystkie wydziały z wyjątkiem prawnie-ekonomicznego i humanistycznego w ogólnej liczbie 700 osób. Natomiast od 24 do końca sierpnia organizuje się na dwa wyżej wymienione wydziały kurs, na który zapisało się 180 osób. Kursy te w ogromnym stopniu wyrównują braki młodzieży.

Od końca zapisów na Uniwersytet i Politechnikę dzieli nas już tylko kilka dni. Wydziały stomatologiczny, humanistyczny, medyczny, prawny, mechaniczny, chemia i elektryka, farmacja i wyższe studia włókiennicze czekają na nowo wstępujących. 2310 miejsc wolnych na Uniwersytecie i 520 na Politechnice w Łodzi to cyfry świadczące o tym, że bramy uczelni wyższych otwarte są dla młodzieży szeroko. Tak szeroko, jak może sobie na to pozwolić młode Państwo Ludowe w okresie odbudowy.

Szczep.

Budujemy perłę dla Łodzi

PZPB Nr 21 - fabryka, w której oddycha się górkim powietrzem

Nowoczesna technika ułatwia tu pracę włóknianca



Instruktorowa tow. Golygowska opowiada zadania produkcyjne ze swoimi uczniami.

PZPB Nr 21 — fabryka włókiennicza, w której oddychać można górkim powietrzem. Nowoczesna technika ułatwia pracę włóknianca — z tymi słowami rzuca się do nas zdyszana tow. Golygowska.

Skąd ona tu w budujących się na nowo PZPB Nr 21? Czyżby „nawalila“ swojej ojczyste „jedynce“, gdzie weszła jej gwiazda tkacki-przodownicy? Nie, nie nawalila. Została tu po prostu odkomenderowana, by pomóc kłaść podwaliny pod fabrykę — wzór.

Nie przyjęła tego bynajmniej, jako dopustu Bożego.

— Powiedzieć wszystkim w Łodzi, że tworzymy tu naprawdę wielką rzecz, że tego u nas w Polsce jeszcze nie było — powtarza raz po raz.

Patrząc na jej szczęśliwe, promienne oczy, zapominam, że przyszedł tu właściwie w innym celu. Że przyszedł tu, by wypatrzyć „dziury“ (oczywiście nie dziury w całym), by skrytykować na łamach prasy to, co trzeba, by „przejechać się“ potym i owym, kto na to zasłużył. Niewątpliwie za dużo zapłaciło się „frycowego“ przy budowie tej fabryki-wzoru, a gdzie leży przyczyna tego, kto temu winien — to wyjaśnią pewne czynniki miarodajne.

Rację ma jednak tow. Golygowska: — tu tworzy się coś nowego, wielkiego i to jest najważniejsze.

Masło tu jeszcze ludzi, wszakże jeszcze się buduje, trzeba jeszcze dać nowy dach, jeszcze nie wszystkie mury postawione. Lecz z tej „surowizny“ już wyłaniają się kontury przyszłej, przebudowanej od stóp do głów fabryki.

I nie tylko to — fabryka już zaczęła żyć. Już grupa pionierska przadek-przodowniczek wypróbuje kilka uruchomionych obracznia-

ków. Maszyny właściwie te same co były przedtem, a jednak jakby zupełnie inne — obraczniki, na których nie tworzą się barany (!), obraczniki, przy których nie drapie człowieka w nosie, prawie nie brudzi się ubranie, sala, w której oddycha się czystym, świeżym, „górkim“ — jak tu mówią — powietrzem.

Tego cudu dokonały tak zwane pneumofile, to znaczy metalowe rurki z otworami, biegnące wzdłuż maszyn, wchłaniające przerwany niedoprząd i kurz. A dopełnia dzieła nowego typu instalacja klimatyczna (instalacja jedna i druga sprowadzona od naszych przyjaciół Czechów). Nie chce się aż własnym oczom wierzyć — praca tutejszych przadek odbywa się w warunkach jak niebo od ziemi różnych od pracy ich towarzyszek z innych fabryk. Powie ktoś może „cudze nie grzeje“? O to właśnie chodzi, że nie cudze i że właśnie grzeje. Tu na Wodnej 23 będzie początek, wzór, żywy przykład, jak można i trzeba pracować w fabryce bez fabrykanta.

Pneumofile kosztują drogo — to prawda. My jesteśmy jeszcze biedni, toteż prawda, ale przecież pracujemy i to nawet coraz lepiej, więc pomalutku dorobimy się nowoczesnych urządzeń technicznych i we wszystkich innych fabrykach, a nie tylko w PZPB Nr 21.

Wzorcowa tkalnia będzie się składała, jak to już wiadomo skądinąd, z samych krosien automatycznych. Już je tu zresztą widzimy — nie! żadne zagraniczne, lecz własne, zrobione w Dzierżoniowie. Było z nimi wprawdzie sporo kłopotu, trzeba było poprawiać i prawdopodobnie w dalszej perspektywie będzie się je udoskonalać, lecz najważniejsze, że są, idą nie najgorzej i czterech młodych tkaczy-ucz-

niów zdołało już na nich zdobyć sporo wiedzy fachowej. Tkalnia będzie nowa w każdym calu i w dosłownym sensie. O ile wśród grupy obecnych w fabryce przadek widzimy tylko znaną nam z dawną przodownicę pracy, jak tow. Radzimińska, Manowa i inne, to tkacze dopiero tutaj po raz pierwszy zawarli znajomość z krosnem. Naukę zaczęli na ośmiu automatach pod kierownictwem tow. Golygowskiej. Nie wyrabiają jeszcze wprawdzie normy, lecz widać wyraźnie, że kilkutgodnio wa nauka nie poszła w las. Młodzi już czują się przy swych krosnach jak u siebie w domu.

Bardzo młodzi są również przyszl majstrowie — w tej chwili praktykanci. Wziął ich pod swe skrzydła salowy, tow. Władysław Mamrot. Ten ostatni przywędrował tu z PZPB Nr 3 w sposób podobny jak tow. Golygowska z „jedynki“. Skąd wziął swych praktykantów? Tow. Mamrot urządził się bardzo dowcipnie: jako stary (nie wiekiem) „wyżeracz“ włókienniczy zna on dobrze fabryki łódzkie i ich załogi, ma wszędzie swych znajomych, przyjaciół, kolegów i krewnych — nie trudno mu więc było „wywachać“, gdzie pracuje jakiś chłopak z ukończoną szkołą powszechną i jeszcze jakimś kursem fachowym i z głową na karku w dodatku. Wtedy dopiero starał się u odpowiednich władz o skierowanie dla obiecującego młodzieńca. Wyrwani w ten sposób ze swych fabryk chłopcy z ochotą szli na swoje nowe posterunki. Wszakże to nie frazaska perspektywa przyszłej roli majstra-nawatora. O dwóch z nich — 18-letnim Zenonie Dymusie i 25-letnim Janie Wieczorku tow. Mamrot wyrobił już sobie zdecydowaną opinię: „będą z nich majstrowie, jak się patrzy“. O pozostałych trudno wyrokować z góry, lecz



Majster tow. Mamrot poucza swoich wychowanków.

To i owo

Grunt — to spryt

Nie odznaczał się specjalnie wyrazistymi rysami twarzy, ale organ powonienia posiadał charakterystycznie wykształcony.

— Ho, ho — mawiał. — Mówcie sobie co chcecie, ale takiego NOSA jak ja, to nikt nie ma!

Również, jeśli chodzi o tzw. zmysły — natura mu je raczej z lekka „pomleszała“, z wyjątkiem jednego: ZMYŚŁ HANDLOWY posiadał znakomicie wyrobiony.

— Rób coś — podśpiewywał — kup coś, sprzedaj coś, a będziesz miał na życie dość!

Zarówno powyższy ZMYŚŁ, jak i wyżej wymieniony ORGAN sprawiły, że z kategorii ciężkiej (ssaków) przeszedł do wagi lekkiej (ptaków niebieskich), a w wadze tej zaczął porastać szybko w puch i pierze.

— „Nie pan zarabia“ — to było pytanie, którym od 1945 roku wiał nieodmiennie wszystkich znajomych i nieznanomych.

Usłyszawszy „sume“, która nie odpowiadała jego „wymaganiom życiowym“ krzywił się ironicznie i wdychał z lekceważącym współzuciem:

— Tak, tak, pan, oczywiście, żyjesz z pracy. Nic dziwnego, że trudno panu związać koniec z końcem...

Nagabywany nieraz, bynajmniej bez palosu („Kraj wymaga dziś rąk do pracy“ lub coś w tym rodzaju), a z ciekawości, czy „pobrudzi sobie kiedy ręce jakąś pożyteczną robotą“ — aż podskakiwał z oburzenia:

— Zwarłowiście! — wołał. — Ja, z moim NOSEM i ZMYŚŁEM HANDLOWYM! a któż by mi kazal. Jeszcze się ten nie urodził...

Mimo jednak, że „jeszcze się ten nie urodził“ — spotkałem w tych dniach naszego towarzysza społecznego... w Urzędzie Zatrudnienia.

— Hm — zauważyłem domyślnie. — Pan oczywiście w sprawie pomocnicy domowej.

— Nie — odparł spryciarz z lekkim zmieszaniem. — Ja w sprawie osobistej. Widzi pan, nos... Ja jestem ten człowiek, który wszystko wyniucha. Ostatecznie ma się przecież zawód...

— Znaczy — rozczarowanie?

— Nie, fach — ciągnął tacet „z nosem“. — Inżynier jestem. Trzeba się więc zarejestrować, tylko nie wiem, czy się dla mnie coś ODPOWIEDNIEGO znajdzie. W każdym bądź razie, tak czy inaczej, dadzą mi chyba zaświadczenie, że poszukuję pracy.

— Pewnie, że dadzą — odparłem — tylko nie rozumiem...

— Inicjatywa, panie, inicjatywa — uśmiechnął się chytrze płaszyna niebieski. Mam sześć pokoi z kuchnią, 1000 podwyższoną komorne, po cóż mam bułki tysiące, kiedy — jako poszukujący pracy — pozostanę przy dawnym niskim czynszu. Vous comprenez — monsieur. Pan rozumie...

Nie, zrozumieł jednak w Urzędzie. Zatrudnienia. Ucieszyli się, że gość jest inżynierem — od razu mu parę posad zaofiarowali. Oczywiście, odrzucił, że to dla niego NIEODPOWIEDNIE. No, to mu powiedzieli, żeby szukał pracy na własną rękę — i żadnego zaświadczenia nie dał. Zmarłwil się trochę posiadacz nosa, ale nie bardzo.

— Nic to — szepnął mi konfidencko. Grunt to spryt. Mam w zapasie zaświadczenie lekarskie, że jestem NIEZDOLNY DO PRACY. Jutro idę do Opieki Społecznej, zarejestrować się. To też chroni od podwyżki komornego.

P. S. Nos nosem, a w Opiece Społecznej podobno już nowych „podopiecznych“ na ulgi mieszkaniowe nie przyjmują.

E. Tam.

z całą pewnością powstaną tu młode, mocne kadry fachowców.

Łódź daje to co ma najlepszego nowopowstającej fabryce wzorcowej i wkład ten na pewno nie będzie stracony.

Pragniemy przy sposobności zwrócić uwagę dyrekcji PZPB Nr 21, że w przyszłości młodzi przyjmowani na naukę powinni otrzymywać bardziej szczegółowe i dokładne objaśnienia co do swych zarobków, gdyż odnieśliśmy wrażenie, że w wypadku czterech młodocianych kandydatów na tkaczy sprawy zostały niezupełnie domówione.

H. W.



PRÓMYK

NARODZINY PIĘKNEJ BAJKI

Dzieje pałacu dla dzieci

Przedstawiciele robotników szwedzkich i norweskich byli niedawno w Leningradzie i zwiedzili znajdujący się tam Pałac Pionierów.

— „To przecież ożyła wizja Anderse-
na o cudownym pałacu z bajki... —
oświadczyli z zachwytem.

Wielkie, jasne, sale, lśniąca posadzki, mar-
mury, lustra, cały przepych jednego z naj-
piękniejszych gmachów Leningradu — pała-
cu Aniczowego — oczarowały gości. Ale
przede wszystkim urzekły ich promienne,
szczęśliwe twarze dzieci — gospodarzy pała-
cu.

Przez otwarte okna zagłada do sal pałacu
jasna noc i w świetle jej polyskuje złoto
rzeźbi jedwabie na ścianach i meblach, chło-
dna biel marmurowych kolumn i schodów.
Wspaniale zachowały się jedwabne obicia,
przepiękne stare tkaniny o misternym wzor-
rze. Pamiętają zapewne wielkie bale za cza-
sów Mikołaja I, a może widziały Puszkina?
...Idealnie harmonizują z malowidłami i zło-
ceniami sufitów, z rzeźbą odrzwi.

Ale bystre oko obserwatora dostrzeżę w
splocie „starych” wzorów coś przedziwne-
go... Bo nie jest to wcale stuletnia tkanina,
a specjalnie dla Domu Pionierów utkany jed-
wab z emblematami młodzieży: — pięcio-
promienne ognisko, sierp i młot. Ten jedwab
— to dzieło tkaczek radzieckich. W tym ce-
lu pozostawały one przy warsztatach nieraz
do późnej nocy.

W wielu warsztatach i fabrykach Leni-
gradu tysiące robotników pracowało nad
umeblowaniem, wykończeniem i upiększe-

niem pałacu dla dzieci. Robiono meble, lam-
py, świeczki, oprawiano książki do bibliote-
ki, a artyści-malarze po całych nocach ma-
lowali wnętrza.

Nocą w wigilię otwarcia pałacu można
było w jednej z sal podpatrzyć narodziny
pięknej bajki.

Wzburzone, mieniące się tysiące barw, mo-
rze... w obłokach nad nim Albatros... dalej
starzec z dawnej baśni rosyjskiej ze złowio-
ną złotą rybką. A na rusztowaniu wysoko
pod sufitem siwobrody staruszek — malarz.
Sam jakby żywcem z bajki wyjęty. Złoto
lśni na jego palecie, złotym łańcuchem przy-
wiązuje uczonego puszkinowskiego kota do
zielonego dębu. A na podłodze — proza: set-
ki skrzynek z jajkami i... pełno pustych je-
szcze nie uprzątniętych skorupki dokoła.
Zółtka jajek potrzebne są do rozrabiania
farb. Gospodarstwa podmiejskie nie poża-
łowaly swego dobra dzieciom i przysłały
mnóstwo skrzyń jaj.

Przyszła wojna. Setki pocisków i bomb
zapalających padło na Dom Pionierów. Na
wojskowej mapie niemieckiej pałac dziec-
ięcy naznaczono czerwonym ołówkiem —
„ważny wojskowy obiekt”.

Ale nawet w okresie najcięższych dni blo-
kad, w ogniu najzaciętych walk, w Pa-
lacu Pionierów tętniło życie. Stłumione nie-
co, nie tak bujne jak niegdyś i mniej rado-
sne, ale zawsze młode, pełne entuzjazmu ży-
cie...

Minęła wojna, i znów jak dawniej Pałac
Pionierów żyje życiem normalnym.

W salach muzycznych rozlegają się dźwię-
ki skrzypiec i fortepianu. W warsztatach
słychać pracowity stuk młotków i innych
narzędzi. W czytelniach pochylają się nad
książkami głowy młodych intelektualistów.
Tu tańczą, śpiewają, tam rysują, lepia, rzeź-
bia, wyszywają.

Dom Pionierów znów tętni młodym, rado-
snym życiem.



BIJATYKA

Przy ogniu harcerze. Wilczków cała gro-
mada. Jeden zastępowy trochę starszy, ale
niebardzo. Gawęda.

— Wiecie co, chłopcy — rzecze ów za-
stępowy — zrobimy sobie małe ćwiczenia
gramatyczne. Zgoda?

— Ech, ćwiczenie!

I to gramatyczne!

— To dobre w szkole, ale nie tu, w lesie.
Zastępowy był uparty.

— No, czekajcie. Weźmiemy na przykład
słowo „bić”.

— „Bić”! Także słowo wymyśli!

— Tak „bić”. A każdy z was doda do te-
go coś małego, drobnego. Można na przy-
kład powiedzieć: przybić, zbić, przebić, za-
bić. Widzicie, mamy już cztery słowa z jed-
nego, a ze słowem bić to już pięć. I każ-
de co innego znaczy.

— Ubić ziemię — dorzucił Janek.

— Doskonale. Już jest sześć.

— Obić psa — dodał Józek.

— Poca psa, co ci zawinił? Możesz zato
obić kanapę.

— Podbić! No co — podbić?

— Piłkę! — Zgoda! Osiem!

Rozbić garnek — rzucali chłopcy, jeden
przez drugiego.

— Doskonale! Dziewięć, dziesięć!

liczył zastępowy.

— Wbić pal w ziemię — krzyknął Ję-
drek.

— To już było! Było — zawołał wszy-
scy.

— Nie, nie było; było ubić ziemię, ale
nie wbić w ziemię.

— Racja! Górą Jędreku! Jedenaście!

— Czekajcie, czekajcie — woła Jurek —
mam jeszcze coś, będzie tuzin. Odbić deskę.

— Dobrze. Tuzin. Kto da więcej?

Nabić armatę.

— Trzynastę! Bravo! Albo głowę, tak,
jak my teraz tym „bić”.

— Jak można nabić głowę, to można i
wybić z niej.

— Bravo Janek. Albo dno z beczki.

Czternaście. Prawie mendel. No widzicie.
Ale ziemniaki to już się napewno dopiekiły.

Zajrzyjno. Jędek.

Kto we żniwa patrzy chłod- nacierni się w zimie głodu.

No — nie tylko we żniwa. Jakaś chłop,
bracie, to od wczesnej wiosny, do późnej
jesieni musisz wystrzegać się tego głodu.
To znaczy: odpoczynku. Albo poprostu:
leniuchowania.

Tylko, że najtrudniej pracować we żni-
wa. Największy to trud. Najciężej pod pa-
lącymi promieniami wysokiego słońca.

To też, kiedy się skończyła ta znojna
praca — radość wybuchala w pieśni i za-
bawie.

Dożynki!
Prastary to zwyczaj. Słowiański. Lu-
dzie polni, ludzie rolni obchodzili wtedy
święto swojej pracy.

Na ściernisku zostawała kępka zboża.
Najczęściej koło jakiegoś niewielkiego ka-
mienia. Nazywało się to „oblega” — jako
że zboże oblega, obrasta wokół kamienia.
Zdźbia zbożowe zaplatano w trzy warko-
cze, związane razem u góry, przy kłosach.
A na kamieniu kładziono na kawałku płót-
na chleb, grosz i sól. Oznaczało to odzież,
pożywienie, bogactwo i smak.

W warkocze zbożowe wplatano kwiaty
polne. Nazywało się to „strojeniem prze-
piórki”. A cała taka, ubrana, ostatnia
niezjęta kępka zboża nazywana była rów-
nież „koza”.

Potem pleciono wieńce „ze złota”. Psze-
niczne i żytnie wieńce. Przędownica, t.j.
dziewczyzna nie dająca się nikomu wyprze-
dzić w pracy, szła na czele gromady, nio-
sąc płon gospodarzowi. Szła z pieśnią,
która zawsze jest najlepszym towarzy-
szem pracy.

Plon niesiemy, plon!
Od zielonego gaju,
tam żniwiarze się wala,
niosą wianek ze złota,
żniwiarce robotę,
Plon niesiemy, plon!

W czasach pańszczyźnianego ucisku —
niosły gromady kmiecie płon panu dzie-
dziejowi. Dziś, w wolnym kraju, młodzież
wiejska przynosi płon ojcom i matkom. Za
troski i pracę starych odwiedzającą się
młodzi pracą i serdecznością.

Różnie w różnych okolicach dożynki się
nazywają. Mówią na nie i ożynki i ożni-
winy.

Okreźne, to znów zupełnie co innego.
Dożynki są po żniwach, a określe po ukoń-
czeniu wszystkich robót w polu, więc już
na jesieni.

O! bo praca jeszcze nie ukończona. Wie-
le jej wszędzie zostało. Coprawda już „na
święty Wawrzyniec” — bez pola gości-
niec”, „na święty Jacek, będzie nowy pla-
cek”, ale jeszcze trud nie skończony. Ciesz
my się tym, co zebrane, ale pomyślmy o
siejbie.

Już 1-go września „święty Idzi w polu
nie widzi”, więc, jak zwyczaj każe,
trzeba zacząć siał przed Siewną, t. zn.
przed 8-ym września.

Poza tym zostaje jeszcze potraw, który
dopiero „św. Michał z pola spycha”, zosa-
ją także ziemniaki i wiele innych płonów
pola, sadu i ogrodu.

Nie tylko lato jest pełne trudu — po nim
przychodzi jeszcze pracowita, długa jesień.

To też nie zdziwi was zapewne, że w daw-
nych, słowiańskich czasach, dopiero w zi-
mie znajdowano czas na sprawiedliwy po-
dział płonów pracy.

Nazywało się to Gody.

Bywało to już w grudniu. Wtedy, gdy
nadszedł najkrótsze dni i najdłuższe
noce, dobre do odpoczynku po znojnjej
pracy. Wakacje rolnego ludu.

Henryk Ladosz.

Zagadki

Zagadka

Gdy ma „w” na końcu —
to dziki zwierz duży.
Gdy ma „p” na końcu —
przeciw muchom służy.
Gdy ma „k” na końcu —
pomaga w chorobie.
A gdy „n” ma w końcu —
to go zasiej sobie.
Kiedy go uprzędiesz
koszulę mieć będziesz.

Zagadka 1

Leży na wodzie szkło,
żeby się lepiej szkło.

Zagadka 2

B — na początku:
na ulicy leże.
K — na początku:
czarne ma pierze.
M — na początku:
szkoda mnie pytać.
D — na początku:
można mnie czytać.



Szczeniaki

Bez lku

jest szczeniakiem w koszyku.

Jedno — podobne do matki.

Drugie — w białe łatki.

Trzecie — czarne jak wronka.

Czwarte — bez ogonka.

Podpalanych dwoje.

A ostatnie najładniejsze!

(bo to będzie moje!!!)

EWA SZYLBURG-ZAREMBINA

Dzieci piszą do „Promyka”

KOCHANY PROMYKU!

Wybacz mi, że się tak późno do Ciebie odez-
wałam. Mam nadzieję, że i tak przyjmiesz
mnie do swego grona, i tak jak wszystkim dzie-
ciom, tak i mnie raczysz odpisać. „Kochany
Promyku”, ja chodzę do V klasy szkoły po-
wszechnej nr 6 w Pabianicach. Nazywam się
Sobótkowska Ala. Ponieważ mój tatuś prenu-
meruje „Głos Pabianiec” zaciękało mnie bar-
dzo Twoje pismo i postanowiłam do Ciebie
napisać parę słów. Mój tatuś pracuje w Rzeźni
Miejskiej, a mamusia jest prządką, pracuje na
trzech stronach. Natomiast ja chciałabym się
kształcić i zostać marynarką na polskim okre-
cie, a później, tak jak każdy Polak, walczyć
w obronie ojczyzny.

Wybacz mi Promyku, że tak mało do Ciebie
piszę, ale na drugi raz napiszę więcej. A teraz
pozdrawiam Cię i wszystkich czytelników.

Sobótkowska Ala

ul. 7 Listopada 6 w Pabianicach

KOCHANA ALU!

To nie, żeś tak późno odezwała się. „Lepiej
późno niż wcale” — nie prawdaż! Piękny za-
wód obrałaś sobie na przyszłość. O ile nie zmie-
nisz swych upodobań, to z czasem możesz zo-
stać nie tylko „marynarką” lecz i „kapitan-
ką” okrętu. Młodzież ma przecież teraz u nas

wszystkie drogi przed sobą otwarte. Gdybyś
nawet przed ukończeniem szkoły zmieniła za-
miar i zrezygnowała z marynarki — to i tak
znajdziesz tysiąc dróg, by służyć Polsce. Twoja
mamusia czyni to właśnie swą pracą prządkę,
tatuś — tak samo jak tysiące ojców i matek si-
ją na naszej ojczyźnie swą pracą w fabrykach, na
rolu, w biurach, szkołach. Nawet Ty, droga Alu,
Twoi koledzy i koleżanki swą rzetelną pracą
nad książką służycie krajowi. Napisz mi, ile
masz lat, czy masz rodzeństwo, czy chodzisz do
świetlicy RTPD w Pabianicach, czy byłaś na
koloniach letnich? Widzisz — na same te py-
tania będziesz musiała odpisać mi list wielki-
na, wołowej skórce”. Serdecznie pozdrawiam
Cię w imieniu Promyka i jego czytelników.

REDAKTOR

SZANOWNY PROMYKU!

Bardzo się cieszę, że mnie przyjąłeś do swo-
go grona i że będę mógł się zapoznać z kole-
gami i koleżankami — przyjaciółmi Promyka.
Czy nie gniewasz się, że tak długo nie pisałem?
Drogi Promyku, bardzo mi żal tych harcerek
co utonęły w jeziorze Korbno. Czy czasem któ-
ra z nich nie była Twoją przyjaciółką? Teraz
kończę mój mały liścik i zapytuje się, jak Pan
Redaktor się nazywa, bo ja jestem chłopak
ciekawus. Pozdrowienia zasławił dla Pana Re-

daktora i dla całej redakcji, a także i dla pana
drukarza, co drukuje takie ładne powieści.

Dowiedzenia — może w przyszłości do milego
zobaczenia.

Proszę o jak najprędszą odpowiedź.

Marian Morawski

wieś Okup Mały, pow. Łask

DROGI CHŁOPCZE!

Wcale, ale to wcale nie gniewam się na Cie
bie o to, żeś tak długo nie pisał. Choć nie ma
teraz szkoły, lecz za to masz pewnie bardzo
dużo pracy w domu i w polu — nieprawdaż?
Przyrzeczam, że rodzice Twoi są rolnikami.
Jakie jest u Was gospodarstwo? Ile macie zie-
mi? Czy macie konia?

Napisz mi coś więcej o sobie, Twojej rodzi-
nie, kolegach.

Twój żal z powodu tragicznej śmierci harce-
rek rozumiem doskonale. Żaluje ich cała Pol-
ska. Pytasz, czy któraś z nich nie była przy-
jaciółką Promyka — na pewno tak. Promyk
jest przecież przyjacielem wszystkich dzieci,
więc i harcerki są jego przyjaciółmi. Serdecz-
nie pozdrawiam Cię.

Redaktor

P. S. Aha, o mało nie zapomniałem: redak-
tor Promyka nazywa się Stefan Stefański —
ma spore wagi i waży z 80 kilo. Jaki jestem
poza tym już nie wypada mi pisać, sam się o
tym przekonasz, gdy będziesz kiedyś w Jędrze

Jedna niedziela we Wrocławiu

Wspaniałą wstęgą, wśród rzynek i wczesnych podbrywek, wśród bujnych pól kartoflanych, ściele się szosa, poprzez Pabianice, Zduńską Wolę, Sieradz — w kierunku na Wrocław. Jak ruchomy naszyjnik — suną po niej niezliczone auta, osobówki, wozy ciężarowe — przybrana zielenią, mieniąca się strojem różnianych dziewcząt. Po wsiach, po miasteczkach maszerują oddziały strażaków, świętujących właśnie dzisiaj „Dzień Strażaka”. Nad drogą niezliczone tłumy tych, którzy by chcieli również... na Wystawie.

Podstępni szoferzy, jeden po drugim zatrzymują auta przed skromną tablicą, zawierającą podobno nieskompany napis. Z aut buchają salwy śmiechu i krzyki — „Tumidaj”. Rzeczywiście, nazwa niezwykła, której nie można znaleźć w słowniku. A zaraz potem znów: „Próba” i „Kluski”. Starzy bywalcy tej szosy tłumaczą to sobie w ten sposób: — „Tu mi daj” buzi, ale tylko na próbę”. A panna odpowiada „masz — Kluski”.

Im dalej na zachód — tym świeższe stają w oczach podróżnych wspomnienia niedawnego huraganu wojny. Coraz więcej rozbitych domów, zrujnowanych mostów, spalonych osiedli. Miasta poczynają świecić pustymi oczami dotami okien. Pod Oleśnicą — porzuciła czołgi mówią o zaciętych bojach, stoczonych tutaj z hitlerowskim najeźdźcą. Potem znów, z dala, spod lasu — wylaniają się nad kartoflikiem postrzępane myśliwce Hitlera, jak szkielety powstrzelanych wściekłych psów. Nad drogą zwaly bomb, które miały zniszczyć do reszty nasze miasta.

Zadna jeszcze wystawa w Polsce nie widziała takich tłumów zaciekawionych widzów jak ta Wystawa Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu. O żadnej z wystaw nie napisano tyle, co o WZO. Zadna bowiem z naszych dotychczasowych wystaw nie zawierała w sobie tyle treści, tyle pręty, tak imponującego świadectwa wysiłku.

Gdy nawet obyty dziennikarz stanie przed pawilonem wejściowym — traci głowę. Dzieśiątki kas — przed kasami olbrzymie ogonki — po bilety. A przecież całe wycieczki przybywają tutaj zaopatrzone przez „Orbis” w karty wstępu. Przez olbrzymie wejścia przelewa się bez przerwy tłum „narodowych pielgrzymów” pragnących ujrzeć, zobaczyć na własne oczy to wszystko, co zawierają w sobie magiczne dla Polaka dwa słowa: *Ziemia Odzyskana*.

Przed wejściem do pawilonów — sensacja wystawy, którą zna dziś już każde dziecko z tysięcy fotografii w gazetach — *Iglica* — i trzy łuki, symbolizujące trzy lata pracy naszej na Odzyskanej Ziemi i niebostrzelny wysiłek pionierski rodaków z tych ziem. Każdy, bez względu, przybysz, zadzierając głowę do góry — czuje zawrót w oczach.

Czytelnik gazet, nawet nie będąc we Wrocławiu — zna już to wszystko mniej więcej z barwnych opisów, które jednak nie dają niczego. Żadne pióro nie jest w stanie opisać Wystawy Ziemi Odzyskanych — w skromnych artykułach dziennikarskich. Na wiernie oddane całej prawdy o WZO trzeba by napisać całe tomy.

I dlatego właśnie artykuły dziennikarskie o Wystawie służą raczej do pobudzenia opinii publicznej. Każdy musi Wystawę zobaczyć, już nie dlatego, by mieć przyjemność, ale po prostu dlatego, by nie stracić tej jedynej okazji w życiu. Wrocław, leżący jeszcze napoty w gruzach, Wrocław pełen narodowych pamiątek — i ten Wrocław Drugi — ta gigantyczna

Czytelnicy piszą

Propaganda anarchii i zbrodniczości

Od kilku dni nowa nieprzyjemna sprawa zaczyna nuriować społeczeństwo łódzkie. Jest nią sprawa wyświeltanego w dwóch kinach filmu amerykańskiego „Miasto bezprawia”. Zaczęło się od artykułu ob. (Le-be) w „Dzienniku Łódzkim”, atakującego tę imprezę, następnie odezwał się „Głos Robotniczy” w tonie dość umiarkowanym, poczem ob. (Le-be) zabrał znów głos, zaniepokojony milczeniem czynników oficjalnych. Dorazny skutek jest taki, że nawet ludzie, nie interesujący się specjalnie kinem, pobudzeni tego rodzaju enuncjacjami pragną się naocznie przekonać co do wartości tego filmu. Przyznam się, że skłoniły mnie do jego obejrzenia właśnie owe artykuły.

I tu należałoby spojrzeć na ten film z nieco innego punktu. Rzeczywiście mamy przed sobą „apoteozę chamstwa”, młodzież (nierazko poniżej prekluzyjnych 18-u lat) zachwyca się wzajemnym mordowaniem się bohaterów, rzeczywistość ujemne są wartości moralno-pedagogiczne. Nie jest jednak tak, jak twierdzi ob. (Le-be), że „strzelanina jest „senssem”, tego filmu, a nic innego”. Istotny sens jest całkiem odmienny.

Mamy przedstawioną walkę przedstawicieli władzy z bandytami. Walka ta kończy się zasadniczo zwycięstwem sprawiedliwości. Jakże są jednak pobudki rzeczników tej sprawy? Wiedliwości i ich metody? Otóż przede wszystkim: bohaterowie filmu podjęli walkę z bandytami wyłącznie dla spełnienia zemsty osobistej, po dokonaniu której opuszczają miasto i swe stanowiska urzędowe. Gdyby nimi nie powodowały te względy, postępowałyby tak, jak ich poprzednik, który bał się ingerować w jakikolwiek wypadkach naruszenia prawa. Następnie: metody przedstawicieli władzy niczym nie różnią się od bandyckich. Sprawiedliwość zwycięża tylko tam, gdzie celniej trafia kula rewolwerowa. A jak wylodła sam triumf sprawa

Wystawa, obejmująca całą wiekową historię naszego narodu, historię walk Słowiańszczyzny z zalewem germańskim. Jest tutaj wszystko kolejno, wyraźnie pokazane, powiedzione, umysłowo. Jak oczarowani kroczą ludzie nieprzerwanym potokiem przez hale, korytarze, pokoje. Co krok zmiana, co krok coś nowego, niespodziewanego. Morze, rzeka, kopalnie z huczącymi rynnami, wagony sunące z węglem, warsztaty tkackie, turbiny, tokarki z potwornych brył stały dobywające kształty kół, wieże wysokiego napięcia, tysiące tablic, wykresów — a wszystko „żywe”, poruszające się, aż mieni się w oczach.

To znowu proporce krzyżackie, opuszczone do dołu. To znów ci wodzowie, którzy wraz z całym narodem stawiali do boju z niemiecką. A dzisiaj — Służba Polsce, odbudowująca kraj z ruin wojny, miliony ludzi pracy — przy warsztatach, przy kielniach, przy młocarniach, przy siewnikach — i cały naród zajęty mrowczą pracą dla przyszłych pokoleń, które na tej Odzyskanej Ziemi osiadły już na wieki.

Dwa mosty nad ulicą Wróblewskiego prowadzą na teren Wystawy Społeczno-Gospodarczej — gdzie znaleźć można wszystko, co się tylko w Polsce wytwarza i spożywa, co się tylko w Polsce odbywa i dzieje. Można się tutaj ubrać od stóp do głów, leczyc, bawić, ba, nawet upić — w pijalniach miodu czy wina.

Wystawa kończy się Odrą — po której za 80 złotych odbywa się długa przejażdżka statkami rzecznyymi. Ludzie pochylają się z nabrzeży nad wodę.

Lotem i jesienią trzeba myśleć o zimie

Spółdzielnie ogrodnicze przygotowują zapasy owoców i jarzyn

Jak nas zapewnia Centrala Ogrodnicza, Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza już obecnie przystąpiła do przygotowania zapasów zimowych owoców i warzyw. Na terenie naszego województwa mamy sześć takich spółdzielni. Każda z nich musi zaopatrzyć w owoce i jarzyny wyznaczony rejon.

Zadaniem Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej jest dostarczenie w sezonie zimowym warzyw, owoców i przetworów warzywno-owocowych miastu Łodzi i powiatom: łódzkiemu, brzezińskiemu i łaskiemu. W chwili obecnej w całej pełni trwa okres kisenia ogórków i kapusty. Około 600 ton kapusty zakiszonej będzie na zimę. Natomiast jeśli chodzi o owoce, przygotowuje się na nie dopiero magazyny. Magazynowanie owoców

żeństwem nad tą odzyskaną wodą i biorą ją z miłością w spracowana dionie.

Jeśli ktoś ma obiekty finansowej natury — niech się nie przeraża. Na Wystawie i w samym Wrocławiu ceny są ustalone. Nikt nie śmie wziąć grosza ponad cennik. Talerz doskonałego bigosu kosztuje 120 złotych — to samo porcja wiewprzowiny z kapusią, lub „sztu kamień”. Setki kelnerów uwijają się wśród tysięcy stolików. Nikt nie jest głodny. Tak tanio — jak we Wrocławiu, nie najesz się nigdzie indziej w kraju.

A może ktoś lęka się „zginać w tłumie”? Nie ma obawy. Doskonała obsługa „Polskiego Radia”, zapobiega tego rodzaju wypadkom. Wszędzie tysiące głośników. Oto mąż zgubił żonę. Dowcipny speaker nawołuje głosem, rozbiegającym się po wszystkich zakątkach: „Pan Kowalski czeka na małżonkę pod Iglicą”. Dzieci oddaje się „na przechowanie” do dosko nalego ogródka. Ludzie gubią się i odnajdują. Jarosław Iwaszkiewicz zgubił gdzieś swych francuskich gości, którzy nawzajem pogubili się między sobą w szerokiej fali ludzkiej, a odnaleźli się dzięki pomocy radiowych głośników. Śmiechu jest przy tym co niemiara. Moż na bowiem zgubić w tłumie żonę, ale Iglicę ma się zawsze i wszędzie przed oczyma. Iglica stała się więc punktem zbornym „pogubionych” ludzi.

Wycieczki hurmem obchodzą śródmieście starego Wrocławia, leżące w gruzach, ale odbudowujące się szybko. Na małej stosunko-

rozpocznie się w końcu września. Już obecnie przystąpiono do produkcji marmelady z owoców nienadających się do innego użytku.

Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza otrzymała od Banku Gospodarstwa Spółdzielczego kredyt przejściowy na koszty związane z produkcją przetworów owocowych. Jest on jednak niewystarczający. Chcąc przygotować dostateczną ilość konserw i marynat, spółdzielnia potrzebne są dalsze kredyty. W sprawie tej toczą się pertraktacje. Spółdzielnia Ogrodnicza zapewnia, że plan produkcji będzie wykonany w 100 procentach. Miejsny więc nadzieję, że nie zabraknie nam w zimie ni warzyw, ni owoców.

S. W.

Robotnicy nie rzucają słów na wiatr

Załoga PZPW Nr 1 wykonała zobowiązania przedmajowe

Pisząc w kwietniu o PZPW Nr 1 im. Ludwika Waryńskiego zapowiedzieliśmy, że napiszemy znów o nich jeżeli będą się mieli czym pochwalić. Dziś możemy z całą szczerością powiedzieć, że załoga PZPW Nr 1 ma się czym chwalić.

Plan półroczny wykonali zgodnie z zobowiązaniem 1-majowym, przed terminem. Plan za miesiąc lipiec w dostawach do Centrali Tekstylnej wykonali w 108,2 proc., przedziałnia wykonała 104,7 proc., tkalnia 113,5 proc., a wykończalnia 111 proc. planu.

Tkanin 1-go gatunku oddano 97,4 proc., braków było aż — 0,1 proc.

Tego rodzaju wyników przy takim asortymencie nie osiągnęły dotychczas żadne zakłady.

— W jaki sposób udało Wam się osiągnąć tak świetne, bądź co bądź rezultaty? — pytamy dyr. technicznego zakładów tow. Grzelewskiego.

— Bez żadnych cudów, bez podfarbowywania, przefarbowywania itp. Kruczków. Zwyczajnie, wszyscy pracują dobrze. Byłoby nonsensem przypisywać jakieś specjalne zasługi jednostkom. Jeden człowiek, choćby na uszach stanął nie zrobi nic, ale zgrany i ofiarne pracujący zespół może zrobić bardzo wiele. Zgadzą się z tow. Grzelewskim całkowicie, ale dyr. naczelny ob. Szydłowska jest innego nieco zdania.

— Wszyscy pracują dobrze, z tym się zgadzam, ale przecież przed kilku miesiącami byli tu ci sami ludzie i pracowali gorzej. Przyszła dyr. Grzelewski i nauczył nas organizować swoją pracę. Zawsze musi być ktoś, kto pracą najlepszemu nawet zespołu odpowiednio pokieruje.

Tow. Grzelewski przechodzi do omówienia sprawy małej racjonalizacji. Sporo już zrobiono w tej dziedzinie, ale to raczej prace porządkowe. Poważnym usprawnieniem będzie kolejka wąskotorowa, którą będziemy budowali.

Powinniśmy to już zrobić, bo szyny mamy, ale znowu te przewlekłe formalności wstrzymują nas. A jesień za pasem.

— Skrzynka pomysłów? Zaglądam do niej co dzień, ale nic jeszcze nie znalazłem. W „dwójce”, gdzie pracowałem przedtem, było pod tym względem o wiele lepiej. Tam często znajdowaliśmy poważne i rzeczowe pomysły, które kilkakrotnie zostały zrealizowane. Tu załoga narazie nie wykazuje w tym kierunku inicjatywy. Ale nasza

jest rzeczą pobudzić wynalazczość robotników.

Pytamy o wyróżniających się robotników. Trzebaby pisać prawie o wszystkich — mówi nasz rozmówca. — Nie wszyscy są asami wykonywującymi po 160 czy 170 proc., ale większość pracuje dobrze. Dawniej zatrudnialiśmy 70 cerowacek, a obecnie wystarczy nam 30. Pozostałe czterdzieści pracuje dla innych fabryk. Wypadki, że sztuka wprost z tkalni idzie do wykończalni z pominięciem cerowalni, nie należą wcale do rzadkości. Trudno w tych warunkach kogoś specjalnie wyróżniać. Na czele wszy stkich tkaczy trzymają się od dłuższego czasu Luczak Henryk i Kukulak.

Czy w fabryce nie zauważyliśmy żadnych niedociągnięć? Owszem są. Ale zasadniczo zespół fabryki jest zgrany — praca idzie — wyniki są dobre i tym razem to chcieliśmy podkreślić.

em — em

Ostatnie dni zapisów na kurs wstępny

Dyrekcja Kursu Przygotowawczego na Studium Wstępne Wyższych Uczelni przypomina, że zapisy na Kurs dla młodzieży robotniczej i chłopskiej trwają tylko do 25 sierpnia br.

Warunki przyjęcia są następujące: 1. ukończonych 20 lat, 2. ukończona szkoła powszechna, 3. skierowanie z miejsca pracy, ewentualnie ze Związku Samopom. Chłopskiej, Zw. Zaw., lub organizacji społ-polit.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje sekretariat Kursu przy ul. Piotrkowskiej 249, w godz. 10—12, 15—17.

Zmiana trasy pociągów Ozorków-Łódź-Kal.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi podaje do wiadomości, że pociąg pasażerski Nr 1538-5539 kursujący na odcinku Ozorków-Łódź Kal. w dni przedświąteczne i świąteczne od dnia 14. 8. br. kursuje w zmienionym rozkładzie jazdy.

Ozorków odjazd: g. 18 m. 57, Chociszew przyj. g. 19 m. 04, odej. g. 19 m. 04, Grotniki przyj. g. 19 m. 12, odej. g. 19 m. 14, Zgierz przyj. g. 19 m. 29, odej. g. 19 m. 33, Zabieniec przyj. g. 19 m. 43, odej. g. 19 m. 52, Łódź Kal. przyjazd a. 20 m. 00

Jan Miller

Południowa 15 m. 11

Przed jesiennymi słońcami

600 dachów czeka na naprawę. Komitety Domowe powinny przejawiać większą inicjatywę i aktywność

Niepełnych kilka miesięcy dzieli nas od okresu roztopów i słońca jesiennej. Tysiące łódzkich domów nie jest w tej chwili jeszcze dostatecznie przygotowanych na to, aby zabezpieczyć suchy i cały dach nad głowami mieszkańców miasta. Nie wolno również zapominać o tym, że naprawa dachu wchodzi w zakres obowiązków gospodarki miejskiej, której administracji powierzono ogromną, bo aż sięgającą 7.743 liczbę domów mieszkalnych.

Czy wolno dopuścić do tego, aby nadchodzący okres deszczów zastał domy łódzkie w stanie opłakanym?

Z pewnością nie. Ale Zarząd Nieruchomości porzuconych i Opuszczonych, w którego administracji oprócz powyższych 7.743 domów mieszkalnych znajduje się jeszcze ponad 2 tysiące placów i ogrodów i kilkadziesiąt zabudowań zrujnowanych, stoi w tej chwili wobec finansowo dość ciężkiej sytuacji. Około 40 milionów złotych, jakie wpłynęły w lipcu tytułem komornego nie mogą wiele pomóc w tej sprawie, gdyż wpłacone kwoty na oświetlenie, wodę, na wywóz śmieci i fekalii dają w sumie ponad 12 milionów złotych wydatków miesięcznych, co odejęte od wpływu wynoszącego 40 milionów, w żaden sposób nie da sumy potrzebnej na remonty. Zaprojektowana bowiem na najbliższe miesiące naprawa około 600 dachów, z których każdy pochłonie około

70 tysięcy wynosi już sumę przekraczającą w tej chwili możliwości miasta. Co najmniej 600 dachów zaś musi być zreperowanych najdalej we wrześniu. Domagają się tego, jak już wyżej powiedzieliśmy, rodziny, którym niedługo już deszcz zacznie przeciekać do mieszkań i domaga się tego planowa gospodarka miejska, w której niczego marnować nie wolno.

Jaka jest rada na istniejący stan rzeczy? Po pierwsze: dodatkowe kredyty — przyznane Łodzi przez Radę Państwa, które na same remonty przewidują sumę 51 milionów zł. Dotychczas miasto nie dostało z kredytów tych ani grosza. Czas natomiast na ich realizowanie jest najwyższy. Dlatego też nie na-

leży wątpić, że Zarząd Miejski zrobi wszystko, co leży w jego mocy, aby przyspieszyć u czynników nadrzędnych załatwienie powyższej sprawy.

Pewien wpływ na poprawienie istniejącego stanu mieć mogą i komitety domowe. Ich aktywność, przychylny stosunek do potrzeb domów, dbałość o nie, może w wielkiej mierze przyczynić się do poprawienia złego stanu posesji łódzkich.

Komitety domowe i lokatorzy poszczególnych posesji w dobrze zrozumianym własnym interesie winni zrobić wszystko, co jest w ich mocy, aby domy doprowadzić do należytego porządku.

U progu nowego roku szkolnego

58 tysięcy dzieci rozpocznie naukę

Już kilka dni dzieli nas tylko od nowego roku szkolnego, który rozpoczyna się 1-go września.

W nadchodzącym roku szkolnym do szkół podstawowych w Łodzi przyjętych zostanie 58 tysięcy dzieci. W tej chwili Wydział Oświaty przy Zarządzie Miejskim kończy przygotowania przed przyjęciem nowych uczniów. W najbliższych dniach szkolnictwo podstawowe przejmie 5 nowych budynków, w tym jeden

w Rudzie Pabianickiej.

142 budynki szkół podstawowych, jakie posiada Łódź zostały w okresie wakacyjnym częściowo wyremontowane. Większość z nich otrzyma nowy sprzęt szkolny, przede wszystkim ławki, szafy, krzesła i przyrządy do celów gimnastycznych. Ogólna suma wyasygnowana na powyższy cel wynosi 85 milionów zł. Część szkół przystosowano już do 11-letniego planu nauczania.

Czy zimą będą przerwy w dostawie prądu?

Robotnicy i pracownicy Elektrowni odpowiadają — nie! i pracują bez wychynienia nad remontem kotłów

Dobrze pamiętamy, jak bardzo ubiegłej zimy dawały nam się we znaki przerwy w dostawie prądu. W czasie najwyższego nasilenia (okresy szczytowe 8-ma rano i 9-ta wieczorem), kiedy zdewastowane przez okupanta maszyny i kotły nie mogły podciążyć zapotrzebowaniu na energię elektryczną, wyłączane były niekiedy całe dzielnice. A jak to będzie w tym roku? Czy znowu wieczorami trzeba będzie zrezygnować z czytania książek? Aby na te tak istotne pytania odpowiedzieć, udajemy się do Elektrowni. Wyjaśnić udzielają nam: przewodniczący Związku Zawodowego pracowników Elektrowni tow. Stanisław Zawiałak oraz kierownik ruchu inż. Dąbrowski.

Budowa linii Śląsk — Łódź w znacznym stopniu poprawiła sytuację, ale nie całkowicie. Dostateczną dostawę prądu zapewni dookończenie przeprowadzanych obecnie remontów. Elektrownia otrzymuje obecnie węgiel lepszej jakości i co za tym idzie — można bardziej obciążać kotły czynne. W remoncie jest obecnie największy kotłol. Załoga Elektrowni postanowiła uruchomić ten kotłol na początku okresu zimowego. Ponadto remontuje się turbinę, która poprzedniej zimy odmawiała tak często posłuszeństwa. Do końca września br. turbina zostanie naprawiona.

W poważnym stopniu do usprawnienia dostawy prądu przyczynić się mogą sami odbiorcy — objaśnia kierownik ruchu, inż. Dąbrowski. Stwierdzono, że silniki studienne, których w Łodzi jest kilkadziesiąt, a które zużywają poważną ilość energii elektrycznej, uruchamiane są w okresie szczytowego obciążenia w godzinach

rannych lub wieczorowych. Z powodzeniem mogłyby one być uruchamiane w czasie międzyobciążenia w nocy lub zmniejszonego obciążenia po południu.

Mamy nadzieję, że ukończenie remontu oraz racjonalna oszczędność w zużyciu prądu zapewni w zbliżającym się okresie zimowym dostateczną ilość energii i pozwoli na uniknięcie tak przykrych przerw w dostawie prądu.

Załoga Elektrowni Łódzkiej daje z siebie

Buduje się Łódź oświecona

Nowe biblioteki, szkoły i przedszkola

Budżet nadzwyczajny miasta na r. 1948 przewiduje kredyty na budowę gmachów użyteczności publicznej. Jest rzeczą charakterystyczną, że Łódź, miasto pracy i nauki, skupiające obecnie największe zakłady fabryczne jak również wszelkiego typu uczelnie, uwagę swoją skierowuje zarówno na polepszenie warunków pracy robotnika, jak i na zwiększenie ilości gmachów szkolnych, w których robotnik i jego dzieci będą mogli uzyskać wykształcenie ogólne i zawodowe. Kredyty na rok bieżący obrócone zostały w pierwszym rzędzie na odbudowę względnie budowę szkół.

Baraki położone przy ulicy Kątnej, wybudowane przez okupanta i przez niego również zniszczone, znajdowały się w opłakanym stanie. Obecnie zostają doprowadzone do porządku. Po dokonaniu gruntownego remontu, urządzone tu zostanie nowoczesne przedszkole. Inwestycja ta kosztuje miasto ok. 13 milionów zł. Przedszkole zostanie oddane do użytku po wyposażeniu w nowoczesne urządzenia.

Remontowi również i to w poważnym zakresie, poddany został budynek pofabryczny przy zbiegu ulic Gdańskiej i Struga. Wobec zmiany przeznaczenia budynku, sale zostają podzielone i zamienione na pokoje szkolne. Jeszcze jeden budynek szkolny w śródmieściu, to w pewnym stopniu rozwiązanie poważnego zagadnienia. Ucząca się młodzież przestanie się skupiać w zagęszczonych lokalach szkolnych i godziny nauczania będą mogły być sprowadzane do przedpołudniowych.

Na Karłowcu znajduje się w trakcie budowy gmach szkolny, mający obsłużyć dzielnicę, w zasięgu której jest położony. Gmach ten, powstający kosztem 35 milionów zł wypełni lukę, jaka była w tej części miasta, zapewniając dzieciom mieszkającym na tych peryferiach, możliwość uczenia się w dobrych warunkach lokalowych, bez niepotrzebnej straty czasu na odbywanie długich wędrówek do szkół położonych w śródmieściu.

W nowym roku szkolnym oddany zostanie do użytku nowo zbudowany gmach Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Kopernika. Budowa zapoczątkowana przed wojną, została zakończona. Biblioteka jest w trakcie urządzania się. Znajdą w niej pomieszczenie zbioru Biblioteki Miejskiej, czytelnie książek i pism, katalogi, szatnie itp. Nowy gmach biblioteczny stanie się dobrodziejstwem dla licznej uniwersyteckiej młodzieży, kształcącej się na wyższych uczelniach łódzkich.

(Elas)

Dwaj dyrektorzy z PZPD bawią się w chowanego

a praca na tym cierpi

Niedawno odwiedziliśmy PZPD nr 3. Dla odmiany zaczynamy od biura. Rozmowa się nie klei. Nasi rozmówcy są zdenerwowani. Okazuje się, że dziś upływa termin placenia składek ubezpieczeniowych, a nie można tej sprawy załatwić, ponieważ na czeku przelewowym brak jest podpisu jednego z dyrektorów. Podpisał dyrektor naczelny, podpisał winien jeszcze dyrektor administracyjny - handlowy względnie techniczny. „Od rana ich szukamy i nie można nigdzie znaleźć. Będziemy płacić odesłki za zwłokę” — odpowiadają zdenerwowani pracownicy.

Okazuje się, że ani dyrektor naczelny, ani kierownik personalny, ani ktokolwiek z personelu biurowego nie wiedzą, gdzie w danej chwili mogą się znajdować dyrektorzy techniczny i handlowy.

W toku dalszej rozmowy dowiadujemy się,

wszystko, ażeby sprostać ciężarom na niej zadaniach. Po trzymiesięcznym okresie próbnym współzawodnictwa z Elektrownią Warszawską zawarto nową umowę na okres półroczny. Współzawodnictwo objęło wszystkie zasadnicze działy. W pierwszym okresie pierwszeństwo zdobyła Elektrownia Warszawska, ale pracownicy Elektrowni Łódzkiej nie stracili zapału w walce o palmę pierwszeństwa.

(P. W.)

W tę i z powrotem

Halinka i Władek

Pani Halinka jest bardzo wesoła, a pan Władek jest niezmiernie dowcipny. — Jaka ulica jest najdłuższa? — pyta Halinka.

— Najdłuższa — odpowiada pan Władek, krztusząc się od śmiechu — to taka, w którą się włoży, a potem nie można z niej wyleźć przez 5 lat.

Potem gra muzykę, a gdy przestaje, pani Halinka znowu pyta p. Władka: — Cóż to było? Passodoble?

Passo baldzo dobre — informuje pan Władek, wybuchając gromkim: ha, ha, ha...

Następnie pani Halinka wyjątkowo złośliwie przygaduje p. Władkowi:

— Pan, to jest taś, co skacze z kwiatka na kwiatek...

— Nie! śmieje się do łez Władek — Nie z kwiatka na kwiatek, a z drzewa na drzewo!

Rzecz się dzieje bynajmniej nie u doci na imieninach, a przed mikrofonem Polskiego Radia. Pani Halinka i pan Władek to konferansjerzy ostatniego podwieczorku radiowego z Muchowca. Wyczerpywali oni do ostatnich granic swój „humor“ i cierpliwość słuchaczy. Całkiem niepotrzebnie. Wszak zapowiadać można zupełnie normalnie czyli „serio“. Nikt nie wymaga od słoni, aby fruwały.

„Z towarzystwa“

Termin ten, mający tak zasadnicze znaczenie w znanej powieści Heleny Mniszek p. t. „Trędowata“, spotkał się w niedzielnym wydaniu jednego z pism łódzkich.

„Młoda pani z towarzystwa poszukuje niekrępującego pokoju. Śródmieście. Cena obojętna“.

Ponieważ epoka ordynatów Michorowskich, — chwala reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu, — w Polsce minęła, ciekawi jesteśmy, o jakie właściwie towarzystwo chodzi. Zważywszy na poszukiwanie niekrępującego pokoju przy obojętnej cenie gotowi jesteśmy się domyśleć „co to za pani ta...“

Nie pchaj się na afisz

Poruszało się już „literackie“ i „życiowe“ aspekty tej sprawy, nie dotknięto atoli strony plastycznej afiszów Centrali Zhytu Produktów Przemysłu Węglowego, afiszów, propagujących akcję zakupu węgla latem. Oto jeden z tych plakatów. U góry slogan, stwierdzający słusznie, że kto kupuje węgiel w letniej porze roku, ten zimą uniknie dużego tłoku, czy coś w tym rodzaju. Pod sloganem obrazek: zima, onegon przed składem węgla, w ogonku ludzie pracy. Na t. zw. jednak pierwszym planie — „prywatna inicjatywa. Dwóch zamożnych, widać, spekulantów, uśmiechniętych wesoło i stojących z boku: węgiel bez kolejki i tłoku otrzymują.“

Ano, mamy nadzieję, że Centrala Zhytu postara się teraz, aby wyżej wymienieni faceci, którzy zbyt „plastycznie“ wpełchnęli się na afisz — znaleźli się — jeśli chodzi o rzeczywisty zakup węgla — we właściwej kolejce, bynajmniej nie na pierwszym miejscu.

Łódzianin

Ofiary

Na RTPD, Kolo PPR przy Starostwie Śródmiejskim Łódzkim wpłaciło złotych 1000 (tyśiąc).

Za niezgłaszanie wolnych miejsc pracy do Urzędu Zatrudnienia w Łodzi, firma „Elastic“ składa na RTPD 25.000 zł (dwadzieścia pięć tysięcy złotych).

Interpelacje naszych Czytelników

Tak się nie godzi panie kontrolerze

Szanowny Panie Redaktorze!

6 tygodni temu złożyłam wniosek podpisany przez Radę Zakł. PZPB Nr 16 na suterenę mieszkalną służącą za skład rupieci dla dwóch lokatorów z ulicy Mostowej Nr 41. Kierownik Wydziału Kwaterunkowego przy Starostwie Śródmiejskim, biorąc pod uwagę moją ciężką sytuację mieszkaniową (z 9-cio miesięcznym dzieckiem chorym na zapalenie płuc sypiamy w korytarzu) obiecał sprawę załatwić możliwie najszybciej.

I tak też było. Mieszkanie zostało mi przyznane i 2 tygodnie temu kontroler z Urzędu Kwaterunkowego poszedł ze mną, by mnie tam wprowadzić. Okazało się jednak, że administrator domu jest na urlopie.

Gdy minął urlop, posłaliśmy tam drugi raz i znów nic z tego nie wyszło — administrator był przy pracy. Tym razem jednak zostawiono mu wezwanie do Urzędu Kwaterunkowego na 23-go bm. Gdy poszłam do kwaterunku był on tam rzeczywiście.

Kontroler oznajmił mi: „Niech pani tam idzie — my zaraz pojedziemy autem“. Te podróże obu panów trwała dość długo, gdyż ja z dzieckiem na ręku zdążyłam przyjąć pieszo na Mostową i jeszcze musiałam czekać na nich dobre pół godziny.

Najgorsze jednak zaczęło się dopiero teraz. Zamiast do sutereny, na którą złożyłam wniosek, administrator poprowadził mnie na drugą stronę podwórza koło kanałów i pralni, gdzie znajduje się całkiem zwyczajna piwnica, nie nadająca się absolutnie na lokal mieszkalny. Nie pomogły moje protesty i próby przekonania kontrolera. „Niech pani nie gada daremnie — tu innego mieszkania nie ma“ — taką usłyszałam tylko odpowiedź.

Wypada mi więc w dalszym ciągu noco-

Kronika Tomaszowa Pomysły racjonalizatorskie w fabryce filców



KOMU WINSZUJEMY

Dnia 24 sierpnia 1498 roku,
Dziś: Bartłomieja Ap.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4
Komitet PPR — 46
Komitet PPS — 166

KINA

Kino „Przedwiośnie“ wyświetla film produkcji polskiej p.t. „Stalowe Serca“.

ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa“, Plac Kościuszki 1 — 3, tel. 250, godziny przyjęć od 10 — 12.

T. zw. mała racjonalizacja w przemyśle włókienniczym wykazała, że naszym robotnikom i personelowi technicznemu nie brak pomysłowości, i pewnego wynalazczego zacięcia. Z tomaszowskich fabryk włókienniczych na pierwszy plan, jeżeli chodzi o ilość zrealizowanych własnych pomysłów, wybija się fabryka filców. Prawie wszystkie ulepszenia przeprowadzone w tej fabryce są dziełem jednego człowieka inż. Chudzińskiego, który był już kilkakrotnie za to specjalnie premiiowany przez C.Z.P.W. W fabryce dzięki zrealizowaniu tych pomysłów uzyskano olbrzymią oszczędność w pracy ludzkiej i tym samym znacznie podwyższono produkcję.

Np. do transportowania niektórych wałów materiałów, których waga dochodziła do 2-ch ton, potrzeba było 20-robotników, obecnie skonstruowano specjalne wózki na gumowych kołach, i tym samym najcięższe bele mo-

że z łatwością przewozić dwóch ludzi. Bodaj, że jeszcze większą oszczędność pracy ludzkiej uzyskano przez połączenie suszarni i wykończalni betonowym pomostem. Do niedawna jeszcze robotnicy zmuszeni byli znosić ciężkie bele filców z drugiego piętra wykończalni na podwórzec fabryczny i stamtąd ponownie transportować na drugie piętro innego budynku, w którym znajdowała się wykończalnia. Dalsze bardzo ciekawe pomysły są w stadium opracowywania lub realizacji.

Na drugie miejsce w Tomaszowie wysunęła się zdecydowanie fabryka dywanów (P.Z.P.I.G. Nr. 3). Realizowane tam ulepszenia produkcji osiągnięto w znacznej części dzięki pomysłowości załogi fabrycznej. Np. technik Matuszczyk; skonstruował na suszarni specjalne metalowe kraty, na miejsce dawnych drewnianych, oraz dodatkowo przeprowadził rurami ciepłe powietrze, dzięki czemu leżące na kracie

wilgotne materiały znacznie szybciej ulegają obsuszeniu.

Duże zmiany przeprowadza się na wykończalni. Przebudowuje się całkowicie klejarkę bębniową, do której będą prowadziły rury żebrowe z gorącym powietrzem co umożliwi równoczesne klejenie dywanów od góry i od spodu. Dotychczas „wyciąganie“ dywanów i usuwanie fald odbywało się w sposób prymitywny, ręcznie.

Obecnie buduje się specjalny system wałków, które same automatycznie będą naciągać i prasować dywany i chodniki; ulepszenie to jest pomysłem ob. ob. Borwina i Powiernego. Dalsze projekty są w opracowaniu.

Niestety! inne fabryki a zwłaszcza fabryki przemysłu wełnianego w Tomaszowie nie mogą się poszczycić takimi osiągnięciami racjonalizatorskimi. Czy oznacza to, że w fabrykach tych, nie ma zdolnych robotników, brak wybitnych fachowców? Bynajmniej — oznacza to jedynie, że sprawy małej racjonalizacji w zakładach tych zaniedbano, że nie potrafiono zainteresować robotników ruchem racjonalizatorskim, że dyrekcja zadawała się jedynie realizowaniem pomysłów narzuconych, pochodzących z innych fabryk. Tak być nie powinno. Sprawą tą winny się zająć Rady Zakładowe i koła partyjne — z całą pewnością wśród załóg tych fabryk znajdują się robotnicy, którzy potrafia przeprowadzić niejedno ulepszenie.

Byłoby dobrze, gdyby załoga tomaszowskiej fabryki skóry, zainicjowała taki sam ruch w przemyśle skórzanym. Wprowadzić w fabryce skóry wisi puszka z napisem — „pomysły“ — lecz świeci od chwili jej zawieszenia pustkami. A przecież z całą pewnością wiele rzeczy można w „skórze“ ulepszyć, tym bardziej, że poważną część produkcji w tej fabryce odbywa się jeszcze środkami prymitywnymi, i oparta jest w znacznej mierze wyłącznie na pracy ręcznej, a nie maszynowej.

Jeżeli chodzi o P. Z. Szt. Jedw. Nr 1, to poświęcimy tej fabryce, ze względu na dużą ilość pomysłów racjonalizatorskich w niej przeprowadzanych obecnie, specjalny artykuł.

B.

W sprawie zaginionych paczek

Ostatnio Czytelnicy nasi, zwracali się z zapytaniem do kogoś kierować zażalenia w sprawie zaginionych lub ukradzionych paczek. Otóż, celem przyspieszenia dochodzeń w sprawie paczek zaginionych lub częściowo okradzionych wszystkie zażalenia należy kierować do Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telegrafów w Łodzi. Zażalenia należy zaopatrzyć na stronie adresowej słowem — „Reklamacja“ — i jako takie korzystać one, aż do odwołania, ze zwolnienia od opłat znaczkowych.

Interpelacje Czytelników

Dyrekcja Państwowych Zakładów Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie wydała zarządzenie, mocą którego z łaźni fabrycznej mogą korzystać jedynie pracownicy zakładów, natomiast nie mogą z łaźni korzystać ich rodziny, jak to miało miejsce dotychczas. Wydaje się, że zarządzenie to jest co najmniej krzywdzące nas wszystkich, którzy nie mają pieniędzy, by zapłacić 100 zł za kąpiel w łaźni miejskiej. Przecież, jeżeli robotnik zarabia

8.000 zł, to nie stać go na to, by wysłał całą swoją rodzinę do łaźni miejskiej, a jednak chciałby, żeby jego dzieci chodziły czyste.

Miejmy nadzieję, że dyrekcja fabryki cofnie to zarządzenie, i jak było dawniej, rodziny pracujących będą mogły korzystać z łaźni fabrycznej.

Stały Czytelnik Głosu Tomaszowskiego (nazwisko i adres znane redakcji)

Hodowla ziół leczniczych w Niewiadowie

Z ostatnio przeprowadzonego wywiadu z kierownikiem oddziału PCK w Tomaszowie inż. Mitoradowiczem wynika że miejscowy oddział PCK w najbliższym czasie przystąpi do szeroko zakrojonej akcji popularyzacji hodowli ziół leczniczych. Specjalnym zainteresowaniem PCK cieszy się gmina Ciosny pod Tomaszowem, gdzie rosną dziko niezmiernie rzadkie okazy ziół leczniczych. Do gminy tej ma się udać specjalna komisja, która zajmie się zbada niem całego terenu. Istnieje projekt zainteresowania wieśniaków tej gminy hodowlą ziół leczniczych, co ze względu na podatne tamtejsze grunty może dać gminie dodatkowe, bardzo duże dochody i przyczynić się znacznie do poprawy bytu chłopów małopolskich, jacy

w większości wspomnianą gminę zamieszkuje.

Oddział PCK w Tomaszowie zamierza również stworzyć w majątku Niewiadów, koło Tomaszowa, specjalną własną hodowlę ziół leczniczych, która w razie pomyślnych rezultatów, byłaby później rozbudowana do wielkości samodzielnego ośrodka hodowlanego.

Prowadzone są również rozmowy między miejscowym Tow. Ogródków Działkowym i PCK, mające na celu zorganizowanie się w możliwościach hodowli ziół leczniczych przez tomaszowskich działkowców. Rezultaty PCK, pozwolą wytypować te gatunki ziół leczniczych, które najlepiej w Tomaszowie się udają.

Inspekcja w magazynach PCH w Tomaszowie wykazała wiele niedociągnięć

Ostatnio przeprowadzona przez Komisję Kontroli Społecznej, inspekcja magazynów PCH w Tomaszowie wykazała wiele braków i niedociągnięć. Stwierdzono m. in. niedbałe magazynowanie artykułów spożywczych. Pod workami z mąką, cukrem czy solą, nie położono, jak to się zwykle robi, drewnianych krat celem przeszkodzenia brylowaniu się artykułów. Jak wynika z protokołów PCH straty ponoszone w czasie transportów są tak znaczne że w wielu wypadkach Centała ponosi duże straty.

Poza tym mąka umieszczona jest w niewłaściwym magazynie w podwórku. Na suficie magazynu widoczne są wyraźne ślady zacieków i woda przedostaje

się przez sufit z łatwością do wnętrza magazynu.

Najbardziej karygodny jest stan w jajczarni, która mieści się w piwnicy. W jajczarni panował tak nieopisany brud i nieporządek, że kontrolerzy polecieli natychmiast jajczarnię oczyścić i zamieść. Na skutek wadliwej konserwacji i przekania niektórych basenów, duże ilości jaj ulegają ciągłemu psuciu. Również duże ilości owoców i jarzyn ulegają w magazynie zepsuciu. Podczas inspekcji kier. Biura Obrótów Artykułów Rolniczych ob. Pietrzak był nieobecny i nikt nie potrafił jego nieobecności wytłumaczyć.

Most na Wolbórze zostanie naprawiony

Sportowcy i sympatycy „TUR-u“ w Tomaszowie z radością dowiedzą się, że Zarząd Miejski wreszcie naprawi most na Wolbórze koło ul. Milej. Przez most ten zmuszeni byli przechodzić wszyscy miłośnicy sportu, którzy udawali się na boisko „TUR-u“. Przejście przez most ten do niedawna było pewnym wyczynem

sportowym, gdyż liczne dziury, brak desek i zmuszałe belki, każdej chwili groziły przechodniom zwichnięciem nogi lub skręceniem karku. Wczoraj wreszcie przystąpiono do naprawy mostu, całkowicie który 22 września będzie już gotowy. Szkoda, że nie pomyślano o naprawie wcześniej.

Nowe Liceum Ceramiczne

Z nowym rokiem szkolnym zostanie otwarte nowe Liceum Ceramiczne w Opatowie. Termin zapisów został przedłużony do 1-go września. Do podania należy dołączyć małą maturę.

Otwarcie sklepu

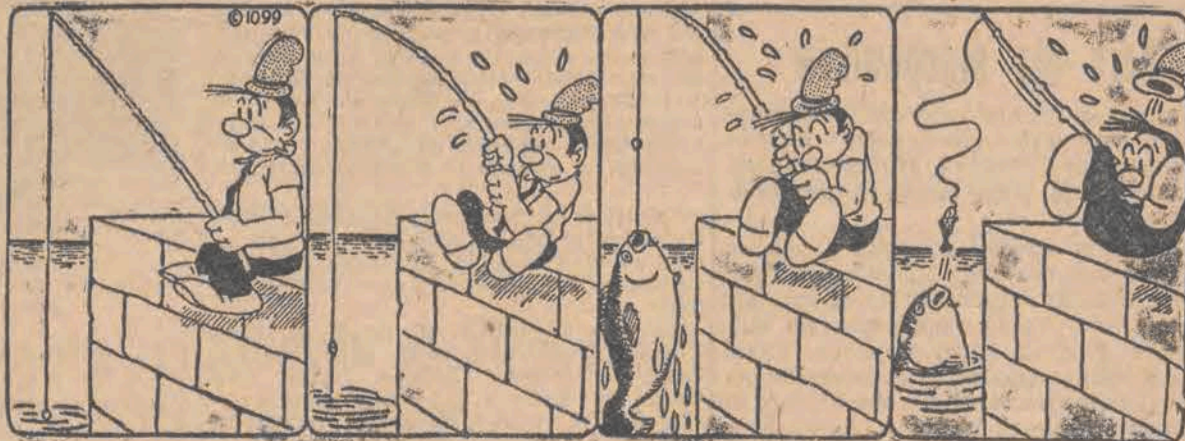
Związku b. Więźniów Politycznych

Nie ulega wątpliwości, że najbardziej aktywną ze wszystkich organizacji społecznych, działających na terenie Tomaszowa jest Związek Byłych Więźniów Politycznych. Działalność tego związku nie ogranicza się, jak to bywa w wielu innych wypadkach do wywieszenia „szyldziku“.

Związek ten naprawdę pracuje i to wydajnie. W poniedziałek, dnia 23 bm. zostanie otwarty nowy sklep tekstylny, wyremontowany całkowicie kosztem związku. Remont pochłonął przeszło 200 tysięcy zł. Sklep znajduje się w dużym, ładnie urządzonej lokalu przy placu Kościuszki nr 1. Personel sklepu składać się będzie wyłącznie z członków Związku. Członkowie Zw. Zaw. za okazaniem legitymacji, będą mogli w nowym sklepie nabywać tekstylia z 10-procentowym rabatem.

ALKOHOL NIESZCZĘCIEM CZŁOWIEKA I NARODU!

Przygody Jasia Wiercipięty



Ciągnie!

Jest

Ojoj!

Katastrofa!

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

OSTATNI TYDZIEŃ

Dzisiaj o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA“ z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

W niedzielę, dnia 29. 8. dwa ostatnie przedstawienia o godz. 16.30 i 19.30.

TEATR KAMERALNY W DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj teatr nieczynny.

W najbliższych dniach premiera sztuki C. de Peyret-Chapuis „PAN PIC“ w opracowaniu znakomitego reżysera scen polskich Janusza Warneckiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego.

Teatr Letni „BAGATELA“ Piotrkowska 94

OSTATNIE DNI

MUSISZ BYĆ MOJĄ

Uwaga: Wszystkie kupony wydane w wcześniejszą datę są ważne do dnia 3 września r.b. Początek przedstawienia o godz. 20-tej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“
Piotrkowska 243

Dzisiaj i dni następujących o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA“, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.
Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102. a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

LETNI TEATR „OSA“

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna“.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, W. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

- ADRIA — „Moja miła“
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30
- BAJKA — „Ostatnia szansa“
godz. 17.30, 20 w niedz. 15
- BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra“
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13
- GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 26“
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
- HEL — „Syn pułku“
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14
- MUZA — „Okoliczności łagodzące“
godz. 18.20 w niedz. 16
- POLONIA — „Zielone lata“
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
- PRZEDWIOSNIE — „Dziewczyna z baletu“
godz. 18, 20 w niedz. 16
- ROBOTNIK — „Kwiat miłości“
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
- ROMA — „Postrach mórz“
godz. 18, 20 w niedz. 16
- REKORD — „Rosanna siedmiu księżyców“
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
- STYLOWY — „Bolero“
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30
- SWIT — „Dragonwyk“
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
- TECZA — „Zaklęta narzeczona“
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
- TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia“
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 12.30
- WISLA — „Zielone lata“
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13
- WŁOKNIARZ — „Miasto Bezprawia“
godz. 15, 17, 19, 21 w niedz. 13
- WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra“
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13
- ZACHĘTA — „W pogoni za mężem“
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30

Kurs dla pracowników

Jednym z działań najbardziej odczuwających brak wykwalifikowanych fachowców są działy finansowe. Dlatego też nieustannie trwają kursy kształcące pracowników — fachowców.

Obecnie w ośrodku szkolenia zawodowego Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu w Łodzi zakończony został kurs dla pracowników finansowych przemysłu skórzanego. Program kursu obejmował wykłady z dziedziny układania i realizowania planów finansowych, środków obrotowych, ustalania i realizacji budżetów, sprawozdawczości finansowej i kalkulacji finansowej. Kurs ukończyło 60 osób.

D-030241

SPORT SPORT SPORT

Lekarzu ulecz się sam!
Na marginesie dyskwalifikacji Pietraszewskiego

Wiadomość ta lotami błyskawicy rozeszła się po Łodzi wywołując u wszystkich miłośników kolarstwa zrozumiałe poruszenie.

— Nie mogli mu nie zrobić na szosie. Zrobili go za tym przy „Zielonym Stolicu“ — szepce sobie na ucho brać kolarska Łódź.

Je w tym jest prawdy! — zainteresuje zapewne nie jednego z Czytelników, toteż po zapoznaniu się z całokształtem sprawy śmiało i otwarcie możemy stwierdzić, że Pietraszewskiemu wyrządzono jedną z najbardziej dotkliwych krzywd, jaką można wyrządzić tak ambitnemu i oddanemu kolarstwu zawodnikowi.

Powodem dyskwalifikacji Pietraszewskiego jak już wszystkim wiadomo, stały się nieszczerne Igrzyska Bałkańskie, na które łodzianin nie pojechał, gdyż o dniu wyjazdu nie był przez nikogo zawiadomiony.

Wyjazd za granicę to nie jest wyjazd do Warszawy, zgadzamy się, że zaproszenia specjalne trudno, może być, wysłać P. Z. Kolarskiemu do każdego z wyznaczonych do reprezentacji kolarzy, ale obowiązkiem P. Z. Kol. było przynajmniej zawiadomić okęg o dacie wyjazdu i miejscu zbiórki zawodników. Tymczasem nie podobnego nie uczyniono.

O wyjeździe do Budapesztu dowiedział się wiceprezes K. S. „Partyzant“ (do którego należy Pietraszewski) por. Rolof dopiero w nocy z 14 na 15 czerwca. telefonicznie od Beka (I), że 15-go wyjeżdżają z Warszawy do Budapesztu kolarze warszawscy i że Pietraszewski może ich złapać w Koluszkach.

Por. Rolof udał się w nocy do Pietraszewskiego, aby go o tym powiadomić, lecz go nie zastał w domu, a nie wpadł na pomysł pozostawienia kartki z tą informacją, wskutek czego Pietraszewski rzeczywiście defilował w Łodzi 15 czerwca na rowerze po ulicy Piotrkowskiej.

Czy Pietraszewski rzeczywiście wiedział, że w dniu tym koleży jego wyjechali do Budapesztu? Nie. Trudno bowiem było się — nie tylko jemu, ale każdemu zdrowo myślącemu — opierać na ustnej informacji jakiegoś Piegata, czy innego zawodnika, którzy jak wiadomo często lubią płaść złotliwe figle swym kolegom i na niepewnego jechać do Warszawy.

Pietraszewski miał prawo i obowiązek czekać na oficjalne zawiadomienie swych władz zwierzchnich, a więc w pierwszym rzędzie od swego wiceprezesa klubu, lub ŁOZK o dniu wyjazdu i miejscu zbiórki, zawiadomień jednak takich nie otrzymał, gdyż nie otrzymał ich ani ŁOZ Kolarski, ani zarząd klubu „Partyzant“.

Kogo więc należałoby w pierwszym rzędzie ukarać? Czy Pietraszewskiego? Naszym skromnym zdaniem należałoby raczej zdyskwalifikować kogoś w P. Z. Kol.

Z większą to napewno korzyścią wyszłoby dla naszego kolarstwa.

(Kr.)

Dwa występy piłkarzy Jugosławii

W Warszawie Reprezentacja Państwowa w Łodzi — Związków Zawodowych

Cała piłkarska Łódź żyje obecnie pod znakiem czekających nas spotkań z piłkarzami Jugosławii. Największe zainteresowanie wzbudza oczywiście jutrzejszy mecz między państwem wy Jugosławia — Polska. Na mecz ten wybierają się cała niemal Łódź piłkarska.

We czwartek w Łodzi gościć będziemy reprezentację Związków Zawodowych Jugosławii,

która w czasie I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych zremisowała 1:1 z jedonastką naszych Związków. Przeciwnikiem naszych gości będzie reprezentacja naszego okręgu. Wyglądać ma ona następująco: Szczerzyński, (Komar), Włodarczyk, Jędrzejczak, Szaliński, Urban, Miller, Okupiński, Baran, Janeczek, Łęz i Deska.

Czy zwycięstwo Lechii było zasłużone?

Oczekiwany z niecierpliwością przez sympatyków PTC mecz finałowy o wejście do ligi z Lechią gdańską zakończył się zasłużonym zwycięstwem gdańszczan. Drużyna Lechii miała przez cały czas wyraźną przewagę a jej najlepszą częścią ladule grającej atak zmarował kilka murawianych pozycji. Lechia przedstawia się jako drużyna wyrównana bez słabych punktów. Najlepszym jest prawy łącznik, dobry przebojowiec i bardzo dobry strzelec. Co najważniejsze Lechia gra rozumnie i zastosowanie przyjemnej gry w meczu z PTC po kilkunastu minutach gry całkowicie wytręciło PTC z równowagi.

PTC grało w niedzielę bez żadnej przewodniej myśli. Górna gra z lepszą technicznie Lechią i z wyższymi i silniejszymi zawodnikami nie wrożyła sukcesu. Dziwnym było, że nie znalazł się nikt z kierownictwa PTC, któryby „przestawił“ PTC na grę przyziemną.

Nie wiele by to prawdopodobnie pomogło. Lechia jest pod każdym względem drużyną lepszą. Jeżeli Lechia zagra tak swoje wszystkie finałowe mecze to awans do Ligi ma w kieszeni. Już dzisiaj jest dużo lepszą od połowy drużyn naszej ekstraklasy państwowej.

Snell (Szwecja) mistrzem świata w wyścigu szosowym dla amatorów

HAGA (obsł. wł.). — W Walkenburgu w Holandii rozpoczęły się kolarskie mistrzostwa świata amatorów. Jako pierwszą konkurencję mistrzostw rozegrano wyścig szosowy na dystansie 185 km. Wyścig odbywał się w obwodzie zamkniętym i obejmował 18 okrążeń. Na starcie stanęło 96 zawodników.

Pierwsze cztery okrążenia zawodnicy jada z warty grupą. Z powodu defektów wycofali się Węgier Kiss, Dala oraz dwóch reprezentantów Indii. Na piątym okrążeniu zawodnicy po-

dzieliли się na trzy grupy, przy czym wszyscy faworyci znaleźli się w czołówce. Na 11 okrążeniu 4-ch kolarzy: Szwed Snell, Belg Lerno, Szwed Vanlund i Holender Van Est zainicjowali ucieczkę powiększając stale odległość od pozostałych zawodników. W tej kolejności przybyli oni na metę.

Zwyciężył Snell (Szwecja) w czasie 5:16,22,1 godz. przed Lerno (Belgia), Vanlundem (Szwecja), Van Estem (Holandia) i Perdromi (Włochy).

Warszawa zwyciężyła w IX Zawodach Lotniczych Łodzianie zdobyli tylko 6-te miejsce i... kąpielówki



Filoci nie lubią być fotografowani na starcie. Podobno fotograf przynosi pecha na lotnisko. Nic więc dziwnego, że popularny łódzki pilot, oblatywacz samolotów w LWD, Antoś Szymański niezbyt chętnie patrzy na naszego fotoreportera. Zdjęcie nasze nie przyniosło jednak ob. Szymańskiemu „pecha“ i wykonał on szczęśliwie udane akrobacje na „Junaku“, podczas pokazów na otwarciu IX Zawodów Lotniczych.

Wczoraj w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się uroczyste wręczenie na gród zwycięzcom w IX Krajowych Zawodach Lotniczych, które odbywały się w sobotę i niedzielę w Łodzi.

Pierwsze miejsce zajął zespół Aeroklubu Warszawskiego zdobywając 296,8 punktów. Zespół ten otrzymał Srebrny Puchar Przechodni Aeroklubu R. P. Drugie miejsce uzyskał Gdańsk — 290,90 punktów, otrzymując tabliczkę honorową, ufundowaną przez Główną Komendę „Służba Polsce“. Nasz Aeroklub Łódźki nie spał się. W VIII Zawodach, a pierwszych w Odrodzonej Polsce łodzianie zajęli pierwsze miejsce — obecnie zaledwie szóste

po aeroklubach kujawskim, krakowskim i częstochowskim.

Najwięcej punktów uzyskała załoga SP-AGJ z Krakowa — pilot Jasiński i towarzyszy Bułat — 295. Drugie miejsce lotnicy warszawscy — pilot Kowalczyk i towarzyszy Chic — 283. Trzecie miejsce zajęli słazacy pl. Pawłita i t. Woźniak. Kujawianie pl. Filipiak i t. Jankowski zajęli czwarte miejsce przed łodzianami.



Instruktor Andrzejewski szykuje się do pokazowego lotu na szkoleniowym szybowcu tak zwanym „Patyku“.

nami, pl. Czwoźmogiem i tow. Zielezińskim, którzy uzyskali 259 punktów.

Lotnicy otrzymali szereg cennych nagród, między innymi zegarek na rękę, jako nagrodę prezydenta Łodzi tow. Stawińskiego, otrzymał pilot Kopiński. Inni lotnicy otrzymali kupony materiałów i bielizny. Jedynaczką zawodów ob. Janiną Krawczykową dostała komplet bielizny damskiej. Najlepszą łódzka załoga Czwo-

nóg i Zieleziński dostali kąpielówki i kupony na ubrania. Pilot Zieleziński miał bardzo smutną minę, gdy odbierał spodnie kąpielowe jako „kup“ z zawodów — pocieszył go tylko kupon, który dostał za inną konkurencję.

Komisja Sędziowska (Komisarzem Zawodów był Roman Zieliński i jego zastępcą inż. Sołtyk) ofiarowała szefowi ekipy warszawskiej inż. Kasprzakowi figurkę rozwścieczonego tygrysa z karteczką w zębach z napisem: „Protestuj!!!“ Nagrodą ta przypadła inż. Kasprzakowi za „czułą“ opiekę nad Komisją Sędziowską i wyklócanie się o każdy punkt dla swojej ekipy. Wręczenie tej humorystycznej nagrody powitane zostało huraganowymi oklaskami.

Podczas tej miłej uroczystości wręczenia nagród byli obecni oprócz zawodników przedstawiciele Aeroklubu Łódzkiego i przedstawiciele władz z wojewodą Szymankiem i przewodniczącym MRN tow. Andrzejakiem, na czele.



„Patyk“ lada